

Wniosek Polski w sprawie Hiszpanii

W INTERESIE pokoju świata

EUGENIUSZ ŻYTOMIRSKI
All rights reserved,
Przedruk bez zgody autora
wzbroniony nawet z podaniem źródła.

I tak, i nie

NOWY JORK w październiku.
Ten list, ostatni list z Ameryki (czas już wracać do kraju!), piszę w warunkach jak na stosunki amerykańskie — zdawałoby się — nieprawdopodobnych. Jestem głodny, bo w restauracji, w której się stołuję, nie było dziś (i tak jest już od kilku tygodni) mięsa, do innych, bezmięsnych potraw amerykańskich żółdek mój wciąż jeszcze się nie przyzwyczaił, a drób jest, jak na moją kieszeń, za drogą. Herbatę piłem w domu, jak zwykle, bez cukru (był przed tym wydawany na kartki w wystarczającej ilości, lecz ostatnio znikł ze sklepów, jak kamfora), a jałek też nie dostawałem, bo gospodyni oświadczyła, że 93 centy za tuzina — to już stanowczo za dużo (kiedy przyjechałem do Stanów, w lutym br., tuzin tych owoców był kosztował 35 centów!). Jestem więc w złym humorze — tym bardziej, że otrzymałem dziś z kraju znów kilka listów, w których bliźsi, dalsi oraz zupełnie w pamięci mojej zamazani znajomi proszą o: 1) „sprowadzenie” ich do Ameryki, 2) drobne pożyczki w wysokości kilkuset dolarów i 3) nie przysyłanie herbaty i kakao, bo mają już tego dość, lecz o zapakowanie do paczki kilku kuponów ubranowego materiału — oraz wyrażają powątpiewanie, czy aby w korespondencjach swoich jestem obiektywny i nie krytykuję stosunków amerykańskich jedynie po to, żeby ich „pocieszyć”.

Nie, nie mam zamiaru ani powodu nikogo „pocieszać”, tak jak niczego w Ameryce nie „krytykuję”, a jedynie opisuję fakty — tak, jak one mi się przedstawiają. A do kraju wracam — nie w tym wprawdzie ubraniu, w którym przyjechałem, bo liczyłoby sobie już czwarty rok zasłużonego i wysłużonego żywota, ale bez żadnych kuponów (gdzie je nota bene można kupić? — na wystawach są piękne i niedrogie stosunkowo ubrania i materiały, ale wewnątrz sklepów nie ma ich, bo nie przyjechałem do Ameryki po to, żeby robić businessy. Robienie businessów w Ameryce nie jest zresztą rzeczą tak łatwą, jak to sobie wyobrażają entuzjaści wszelkiego cal obce i dalekie. Tu ludzie pracują niemiernie ciężko niż w innych krajach, a m.in. i w Polsce. Żyją, oczywiście, w niezliczonych miastach i w dobrych niewątpliwie warunkach — ale te dobre warunki nie są jeszcze równoznaczne z rajem. Pogarszają się przy tym — jeśli chodzi o ludzi niezamożnych i żmudnie pracujących (w Polsce też nie brak bogatych paskarzy!) z dnia na dzień.

W jednej z pierwszych korespondencji pisałem o nadwyżce zarobków przeciętnego Amerykanina nad jego wydatkami. Wskazywałem przy tym na fakt, że nadwyżka ta, a więc możliwość odkładania pieniędzy — jest konieczna ze względu na brak ubezpieczeń chorobowych i groźbę każdego dnia niebezpieczeństwo utraty pracy bez wypowiadzenia i odszkodowania. Ale dziś o żadnych nadwyżkach nie może być już mowy z bardzo prostego powodu: ceny poszły i w dalszym ciągu idą w górę (weźmy bodaj ten przykład z jajkami: skok o 200 procent w okresie ośmiu miesięcy!), a płace w większości zawodów pozostały bez zmian, w innych zaś uległy nieznacznie tylko podwyższeniu. I tu oświadczyliśmy charakterystyczne zjawisko: podczas gdy część robotników i pracowników (C. d. na str. 2ej)

reżim faszystowski gen. Franco musi przestać istnieć

NOWY JORK, 2. 11. (PAP). — W dniu 1 listopada rb. delegacja polska na Generalne Zgromadzenie ONZ wystosowała do przewodniczącego Zgromadzenia, Henry Spaaka, pismo z wnioskiem o postawienie na porządku obrad Gen. Zgromadzenia rezolucji, wzywającej członków ONZ do zerwania stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią gen. Franco.

Do pisma dołączono projekt proponowanej rezolucji. Według projektu, Generalne Zgromadzenie zwraca uwagę, że 9 lutego br., tj. w pierwszej części obecnej sesji Gen. Zgromadzenie jednogłośnie potępiło reżim gen. Franco w Hiszpanii i potwierdziło decyzję niedopuszczenia Hiszpanii w obecnych warunkach do ONZ., zgodnie z decyzjami „powziętymi w San Francisco i w Jaltie oraz polecało członkom Narodów Zjednoczonych wzięcie tego pod uwagę w utrzymywaniu w przyszłości stosunków z Hiszpanią.

Rezolucja stwierdza następnie, że w maju i w czerwcu br. Rada Bezpieczeństwa przeprowadziła dochodzenie, związane ze sprawą ewentualnej akcji Narodów Zjednoczonych w stosunku do Hiszpanii, a podkomisja Rady Bezpieczeństwa, badająca tę sprawę, stwierdziła jednogłośnie, że:

- 1) Reżim Franco jest reżimem faszystowskim, wzorowanym i powstałym przy poparciu Niemiec hitlerowskich i faszystowskich Włoch Mussoliniego,
 - 2) w czasie ostatniej wojny Franco udzielał wydatnej pomocy państwu osi, np. przez wysłanie swych oddziałów na front wschodni i przez złamanie międzynarodowego statutu w Tangerze,
 - 3) szereg dokumentów ustalił ponad wszelką wątpliwość, że Franco wraz z Hitlerem i Mussolinim jest winien sprzyśnięcia w celu wszczęcia i prowadzenia agresywnej wojny przeciwko krajom, które w ciągu wojny połączyły się w Narody Zjednoczone i że częścią tego spisku było odroczenie przez Franco chwili przystąpienia do wojny do odpowiedniego momentu.
- Podkomisja stwierdziła również, że sytuacja w Hiszpanii prowadzi do naprężenia i zaognienia międzynarodowych stosunków i że istnienie oraz działalność reżimu Franco stwarza sytuację, która może zagrozić utrzymaniu międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.

Ponieważ sytuacja w Hiszpanii — stwierdza w dalszym ciągu rezolucja — uległa dalszemu pogorszeniu i coraz bardziej zagraża międzynarodowym stosunkom, Generalne Zgromadzenie poleca, aby wszyscy członkowie ONZ zerwali stosunki z reżimem gen. Franco. Równocześnie, według brzmienia rezolucji, Generalne Zgromadzenie wyraża głęboką sympatię dla narodu hiszpańskiego i wyraża nadzieję, że w wyniku tej akcji lud hiszpański odzyska wolność, której został pozbawiony przy udziale i

pomocy faszystowskich Włoch i hitlerowskich Niemiec. Wreszcie Generalne Zgromadzenie wyraża nadzieję, że wkrótce nadejdzie dzień, w którym wolna Hiszpania wejdzie do wspólnoty Narodów Zjednoczonych.

Świat pracy widzi w reżimie gen. Franco wyzwanie, rzucone demokracjom świata

PARYŻ 2. 11. (PAP). — Przewodniczący Światowej Federacji Związków Zawodowych Louis Saillant wystosował na ręce generalnego sekretarza ONZ Trygve Lie depezę, w której zwraca się z urzędowym apelem, aby organizacja ta położyła ostateczny kres

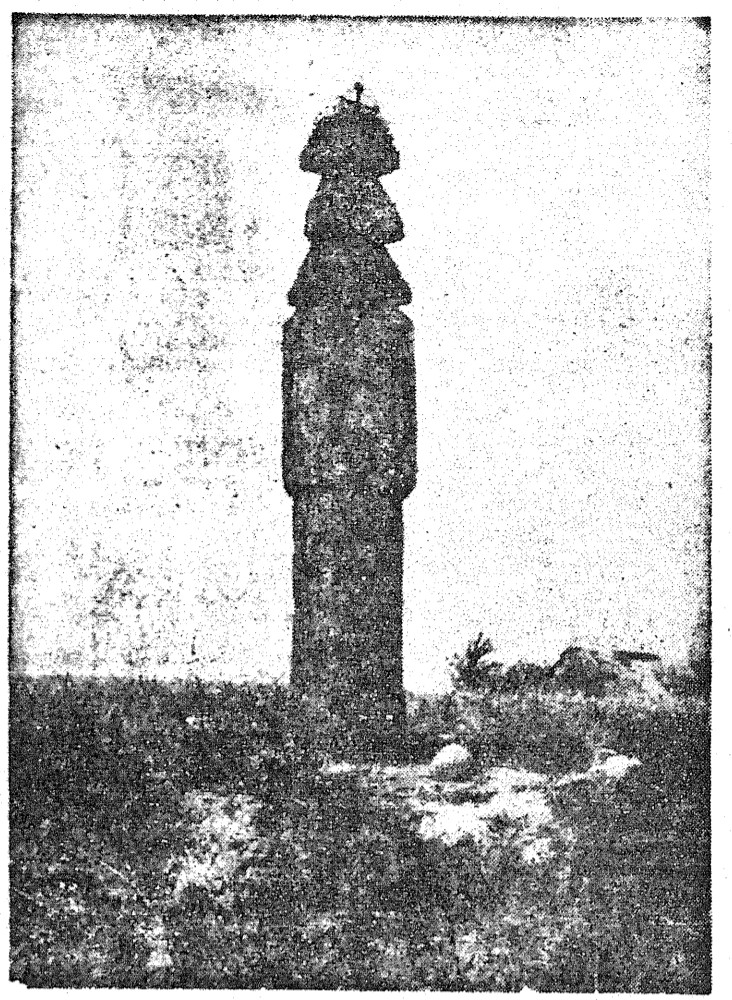
Już za dwa dni
podamy warunki naszego atrakcyjnego konkursu

Zwiększenie ilości i przyspieszenie terminu odszkodowań wojennych Niemiec dla Polski postanc wione

WARSZAWA, 2. 11. (PAP). — W okresie między 7 i 24 października br. odbyła się w Berlinie druga z kolei sesja polsko - sowieckiej komisji mieszanej dla spraw odszkodowań wojennych. Na sesji tej przewodniczył wiceprezes CUP ob. Henryk Różański, przewodniczący delegacji polskiej do komisji mieszanej. W toku prac omówiono wszechstronnie sprawę dotychczas otrzymanych przez Polskę towarowych dostaw reparacyjnych z Niemiec. Do chwili obecnej przybyły do Polski towary łącznej wartości ponad 4 miliony dolarów. Na sumę tę składają się surowce i towary konsumcyjne, wyprodukowane w Niemczech, jak np.: wyroby

Oświęcim składa hołd ofiarom sadyzmu hitlerowskiego

KRAKÓW, 2. 11. (API). — Wczoraj w godzinach przedpołudniowych odbyła się w Oświęcimiu uroczystość zebrańia prochów bohaterów do urny, która następnie została przewieziona do Krakowa i wręczona prezydentowi miasta Wołasowi. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, organizacji politycznych i społecznych. Na dziedzińcu w Oświęcimiu została odprawiona msza św., po czym pochód z przedstawicielami związku b. więźniów politycznych na czele udał się wraz z urną do bram obozu.



Czyżby pogański światowid? Nie — to kaplica przydrożna w Niesułkowie koło Łodzi. (Z kartoteki Zabytków Woj. Wyd. Kultury i Sztuki.)

reżimowi Franco. Saillant podkreśla, że ustrój dyktatorski w Hiszpanii pozostaje w wyraźnej sprzeczności z zasadami praw ludów, proklamowanymi w rocznicę w Karcie Narodów Zjednoczonych. Trwanie tego reżimu stanowi wyzwanie, rzucone demokratycznym narodom. Zbiorowa bezsilność Narodów Zjednoczonych — stwierdza Saillant, — wobec dyktatury Franco mogłaby wzbudzić wątpliwość w skuteczność zasad demokratycznych. W stanowczej i niedwuznacznej decyzji Generalnego Zgromadzenia ONZ w tej sprawie narody dojrzałyby początek okresu, którego cechami byłyby zaufanie i pokój.

dostosowany do rozmiarów i terminu wykonania. Na sesji omówiono również sprawę udziału Polski w odbiorze obiektów przemysłowych z zachodnich stref okupacyjnych Niemiec, które przypadają nam w ramach 15% od odszkodowań, otrzymywanych przez ZSRR. Dla zbadania i wybrania, przydatnych dla gospodarki Polski obiektów zaoferowanych przez ZSRR, została powołana komisja wykonawcza do reparacji przemysłowych, której pracami ze strony Polski kieruje inż. Wł. Leśniewski. Komisja ta w chwili obecnej rozpracowuje materiały i wkrótce przystąpi do odbioru przypadających Polsce obiektów przemysłowych.

ZBLIŻA SIĘ DZIEŃ w którym wydamy BOGATO ILUSTROWANY
500-ny numer
„DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO”
o objętości 16 stron, który będzie zawierał ciekawe dodatki: literacki, satyryczny i inne.
Specjalne premie dla stałych Czytelników.
Z dniem dzisiejszym nasz „Dział Ogłoszeń” rozpoczyna przyjmowanie ogłoszeń do tego jubileuszowego numeru.

50.000 dzieci łódzkich

uczy się w 147 szkołach powszechnych

W lokalach szkolnych brak wody — Dlaczego budynki remontuje się dopiero teraz?
Nowe szkoły w powiecie łódzkim

W Łodzi istnieje 147 szkół powszechnych, w których pobiera naukę przeszło 50 tys. dzieci. Oprócz szkół zwykłych dla młodzieży uczącej się w przewidzianym ustawowo wieku, istnieją szkoły dla dorosłych. Poza tym jest 5 szkół dla dzieci umysłowo upośledzonych, 1 dla moralnie zaniedbanych chłopców, 1 dla dzieci głuchoniemych i 1 dla niewidomych.

Ostatnio łódzki inspektor szkolny uruchomił w Łagiewnikach szkołę dla dzieci zagrożonych gruźlicą. Przy szkole istnieje sanatorium. Młodzież tu leczy się i jednocześnie kontynuuje naukę.

Stan budynków szkół łódzkich w większości pozostawia dużo do życzenia. Właściwie władze nie uważały za stosowne przeprowadzić remontów szeregu gmachów w okresie ferii letnich, gdy te gmachy były puste. Remonty przeprowadza się obecnie, co uniemożliwia prowadzenie normalnej nauki.

Jak nas informuje Inspektor Szkolny na miasto Łódź, Czesław Kuchowicz, znaczna część lokali szkolnych nie ma wody, która jest konieczna zarówno dla celów higieniczno-sanitarnych, jak i dla centralnego ogrzewania. Inspektor Kuchowicz stara się usprawiedliwić Zarząd Miejski, który ma pieczę nad właściwym stanem budynków szkolnych. Podobno nawet pracy i brak fachowców stanął na przeszkodzie Zarządowi Miasta w wypełnieniu tych tak ważnych dla szkolnictwa zadań. Nie zmienia to jednak faktu, iż w okresie zimy część szkół będzie musiała przerwać naukę z powodu niemożności ogrzania lokalu. Wobec braku odpowiednich pomieszczeń, 25 procent szkół łódzkich odbywa naukę w godzinach popołudniowych, w niektórych zaś budynkach szkolnych praca wre od rana do późnego wieczoru, na trzy zmiany. Z szeregu lokali szkół powszechnych korzysta bowiem Uniwersytet W.S.H. i cały szereg innych zakładów naukowych.

SZKOŁY W POWIECIE ŁÓDZKIM.

Szkolnictwo powszechne na terenie powiatu łódzkiego ma jeszcze gorsze warunki pracy niż szkolnictwo miejskie. Znaczną część szkół mieści się w

wynajętych domach włościańskich. Brak w nich najprymitywniejszych warunków dla pracy nauczycieli i nauki uczniów. Daje się ostatnio zauważyć szczególnie wyteżony wysiłek nauczycielstwa nad podniesieniem warunków rozwoju

szkół wiejskich. Dzięki inicjatywie społecznej powstaje nowy gmach szkolny w Konstancynie, wykańcza się zaczęte przed wojną budowy szkół w Jedliczach i Kazimierzu. Palącą kwestią jest przystąpienie do budowy szkoły w

Romanowie, gdzie dotąd dzieci uczą się w nędznej chałupie chłopskiej. Nie mniej konieczne są budynki szkolne w Głuchowie, Proboszczewicach, Żyrominie, Nakielnicy, Giezmowie, Dzierzoniem i Dąbrówce Wielkiej. J. GOZDAWA.

Kontakt z rodakami za granicą nawiąże młodzież łódzka Piękna inicjatywa T. P. Ż.

Zarząd Okręgu Łódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza podjął inicjatywę nawiązania łączności z Polakami przebywającymi po za Ojczyznę. W związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia, na terenie szkół będzie przeprowadzona akcja pisania przez młodzież listów i przesyłania życzeń rodakom na obczyźnie.

Niektóre szkoły otrzymały już dla rozpowszechnienia wśród dzieci specjalne koperty i odezwy następującej treści.

„Młodzieży! Zbliżają się święta Bożego Narodzenia — drugie w Wolnej, Odrodzonej Ojczyźnie. Ocalałe z pogromu wojennego rodziny polskie zbiorą się przy wspólnym stole, by złożyć sobie serdeczne życzenia szczęścia osobistego oraz pomyślnego rozwoju naszego państwa. Cały Naród Polski to jedna wielka rodzina, dlatego też nie możecie zapomnieć o braciach, którzy przebywają po za granicami naszego kraju: jedni rzucają na obczyźnie od lat wielu, inni zapędzeni tam przez zawieruchę wojenną. Prześlijcie im serdeczne pozdrowienia z Polski, napiszcie o naszych pracach, o wysiłku z jakim Naród cały stanął do odbudowy zniszczonego strasz-

liwie kraju, o tym, że pragniecie, by każdy Polak w tym wielkim wysiłku mógł jak najprędzej wziąć udział. Napiszcie również, że cała młodzież polska stoi twarde w obronie odwiecznych ziem Piastowskich, w obronie polskich granic na zachodzie, wywalczonych wspólnym wysiłkiem wszystkich narodów słowiańskich i państw, miłujących wolność“.

Listy należy przysyłać do Zarządu Okręgowego T. P. Ż. w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 37 (I piętro) do dnia 12 listopada br. Zarząd T. P. Ż. prześle je do Warszawy, a stąd pójdą w świat i za pośrednictwem dyplomatycznych placówek Rządu Polskiego dotrą do wszystkich większych ośrodków zamieszkałych przez Polaków.

Pożądane jest by młodzież podawała w listach swoje adresy, umożliwi to bowiem nawiązanie stałego kontaktu. Młodzież, która nie uczęszcza do szkół może przysyłać listy indywidualnie do Zarządu T. P. Ż.

Piękna myśl, rzucona przez Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza znajdzie niezawodnie odzew wśród młodzieży. Takie listy sprawią wielką radość rodakom, przebywającym na obczyźnie. Wielu

z nich nie ma w kraju krewnych i bliskich; list dziecka polskiego z życzeniami świątecznymi przypomni im, że o nich tu pamiętamy i osłodzi nie jedną gorzką chwilę tęsknoty za Polską.

J. G.

Konstantynów wyprzedza Łódź Zgodna inicjatywa społeczna realizuje wielkie dzieło

Na uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach szkoły powszechnej w Konstantynowie (z której sprawozdanie zamieściliśmy w 297 nr. naszego piśmi.) ławnik Jagodziński, przemawiając w imieniu prezydenta Miasta powiedział: „Mały Konstantynów wyprzedził wielką Łódź. Gdy Łódź projektuje przystąpienie do budowy szkół w roku przyszłym — Konstantynów wznosi już własne gmachy szkolne z funduszy społecznych“.

Stwierdzić należy, że społeczeństwo Konstantynowa całkowicie zasłużyło na to pochlebne wyróżnienie. To małe, bo liczące niecałe 7 tysięcy mieszkańców miasteczko pod Łodziem, wykazuje wiele zrozumienia dla potrzeb nauki. Jest ono pierwszym miastem na

terenie powiatu łódzkiego, które własnym kosztem przystąpiło do budowy szkoły. Wznoszony gmach szkolny będzie posiadał podwójne klasy równoległe oraz szereg sal specjalnych, kubatura zaś gmachu wyniesie przeszło 7 tysięcy m kw. Poza nowobudowaną szkołą, społeczeństwo konstantynowskie kosztom 500 tysięcy zł przebudowało również na szkołę budynek poniemiecki.

Wielką wagę w prowadzonej akcji budowy ma inicjatywa byłego burmistrza Konstantynowa, a obecnego starosty powiatu łódzkiego mgr. Wasilewskiego. Poza nią jednak na szczególne podkreślenie zasługuje zrozumienie miejscowego społeczeństwa dla spraw oświaty oraz zgodna współpraca miejscowych organizacji. (B.)

Co godne pochwały i co warte nagany na Wystawie Ogrodniczej w Łodzi

Wystawa Ogrodnicza, o której donosiliśmy przed kilku dniami cieszy się niesłabnącym powodzeniem. Wystawę zwiedza dziennie 400—500 osób, przeważnie wycieczki szkolne.

W 52 stoiskach, urządzonych przez władze przez spółdzielnie ogrodnicze, scharakteryzowano poszczególne działy ogrodnictwa. Widzimy więc stoisko narzędzi ogrodniczych, stoisko pomologiczne, fragment przechowalni owoców, stoisko win owocowych, bardzo ciekawe stoisko ochrony roślin, dalej ogródków działkowych, domowego przetwórstwa owoców i warzyw, gdzie zobrazowano jak przy pomocy prostych urządzeń, znajdujących się w każdym domu, można uzyskać b. pię-

kne rezultaty; nasiennictwo (firma Freege z Krakowa, P.Z.H.R. i Wielkopolska Spółz. Ogrodn.); szkółkarstwa (W.S.G. W. w Łodzi, Spółz. Ogr. w Tymborku i Centr. Gosp. Spółz. Ogr. w Łodzi); oraz ziarnostwa (Spółz. z Kielc, Grudziądza — „Nasze Ziarno“ i z Łodzi — „Las“) i pszczelarstwa (Spółz. z Łowicza, Warszawy i ZSCh z Wadowic).

Niektóre stoiska budzą poważne refleksje. Stoisko ogrodników działkowych zawiera np. mapę ogródków działkowych w Polsce. Mapa ta wykazuje wielkie zaniedbanie pod tym względem w Polsce Centralnej, ostro występujące szczególnie w Łodzi. Stoisko pomologiczne zawiera piękne okazy różnych od-

mian jabłek. Oczywiście nie zawiera odmian wczesnych. Bardzo wiele zyskałaby strona dydaktyczna, tego stoiska gdyby: 1) przy każdym komplecie podano przynajmniej powiat, z którego pochodzą okazy; 2) gdyby pokazano na barwnych planszach okazy owoców, których ze względu na porę roku nie można już pokazać w oryginale, 3) gdyby w stoisku tym umieszczono na dużej, łatwo widocznej i czytelnej planszy dobór odmian owoców najbardziej odpowiedni i polecany dla woj. łódzkiego.

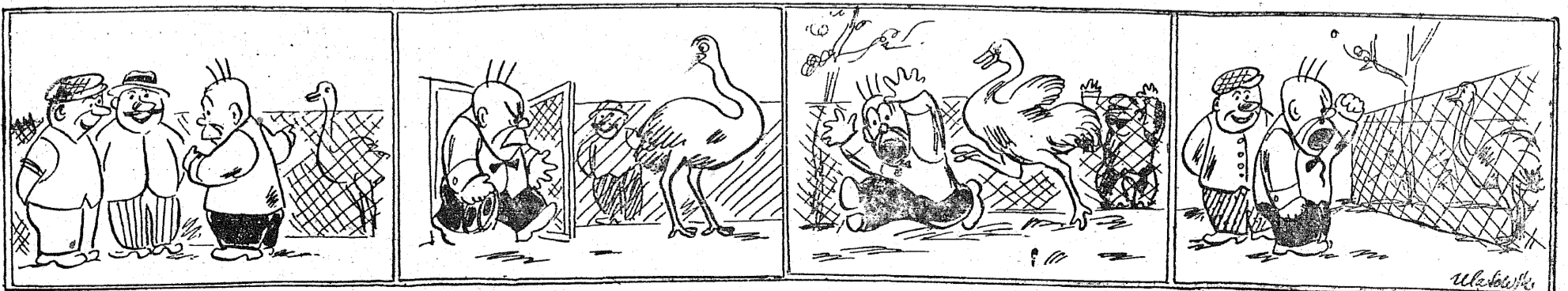
Refleksje, ale już ujemne budzi stoisko spółdzielni „Bzura“ — zawiera ono przeważnie okazy warzyw. W chwili umieszczania ich na Wystawie były one prawdopodobnie

świeże, obecnie jednak zwiędłe, zeschnięte liście wystawionych eksponatów raczej odpychają, niż pociągają wzrok.

Cel propagandowy Wystawy Ogrodniczej — naszym zdaniem — spełnia w pełni. Zwłaszcza jeśli idzie o konsumpcję win. I tu na pierwsze miejsce wysuwa się Tymbark. Jego „Malaga“ (22% alkoholu), czy „Malaga“ są doskonałe, a przy tym nie drogie („Malaga“ 190 zł za butelkę), to też znajdują wielu chętnych nabywców. Winom tymbarkim nie ustępują prawie w smaku wina lubelskie. Nic dziwnego, że spotkałem na wystawie osoby, które robiły zakupy tych win już na święta Bożego Narodzenia.

jk.

O niegościnnym strusiu i naiwnym Krupce



Za drutami stoi ptak,
Wszystko w ptaku tym na wspak.
Długa szyja, wielki wzrost,
Aż się wierzyć nie chce wprost.

Ze to również boże ptaszę,
Co po ziemi chodzi naszej.
Krupka chce mu przyjrzeć się,
Krupka boi się, choć chce.

Wszedł za druty Krupka lecz,
Straszna stała się tam rzecz,
Bo ten ptak nie-amowity
Nóg wznosił na Agapię.

Bardzo jest pan Krupka zły,
Gorzkie wstydu lzy polyka,
A struś za drutami drwi:
„To jest strusia polityka!“

Jak żyją i pracują łódzcy artyści-plastycy

Artyzm ciągle jeszcze nie popłaca — Wystawa Gwiazdkowa w Spółdzielni Pracy Artystów — Malować, ale gdzie?

Sytuacja artystów, ludzi jakby się wydawało uprzywilejowanych przez naturę i ze wszech miar godnych zazdrości jest jeszcze ciężka.

Łódź powojenna ma wśród swych mieszkańców stosunkowo dużą ilość artystów-plastyków. Warunki ich bytu w naszym mieście nie są jednak najlepsze, a na-

pewno gorsze niż w innych wielkich miastach. I tak np. w Krakowie zorganizowany został mecenat społeczny, w skład którego weszły zw. zawodowe, organizacje polityczne, instytucje samorządowe itd. Tak więc korzyść jest obustronna, gdyż miasto, popierając swych artystów — wzbogaca się równocześnie w wartościowe dzieła sztuki.

Zupełną nowością są powstałe w okresie powojennym spółdzielnie pracy artystów-plastyków. Istnieją już one we wszystkich większych miastach: Krakowie, Toruniu, Bydgoszczy, Sopocie. Łódzka jednak spółdzielnia artystów-plastyków, mieszcząca się przy ul. Piotrkowskiej 102a objawia dotychczas największą ruchliwość. Kierownikiem jej jest znany portrecista p. Janusz Janowski. W skład jej wchodzi 60 artystów-grafików, dekoratorów, portrecistów, sztalugowców itd. Spółdzielnia prowadzi m. in. dział galerii artystycznej. Zasadniczym zadaniem Spółdzielni jest pośredniczenie między społeczeństwem, jako odbiorcą, a artystą, jako twórcą. Dostępne dla wszystkich wystawy przyczyniają się do zapoznania szerokiego mas społeczeństwa z malarską twórczością współczesną.

Niestety mimo szumnych hasel upowszechnienia sztuki niewiele się w tej dziedzinie u nas zrobiło. Wystawy wprawdzie cieszą się dość dużą frekwencją (200—350 osób dziennie), nie pomyślano jednak dotąd o zorganizowaniu wycieczek zbiorowych pod kierunkiem fachowców. Nie od rzeczy byłoby także wprowadzenie cyklu wykładów popularnych z dziedziny sztuki w szkolnictwie (szczególnie doksztalującym). Zamówienie budzi się wraz ze zrozumieniem. Społeczeństwo jednak nasze, a szczególnie łódzkie jest zupełnie surowe w dziedzinie sztuk pięknych. Tylko w warunkach rzeczywistego upowszechnienia sztuki, stworzy się w społeczeństwie atmosferę zrozumienia i zapotrzebowania na jej wytwory.

W najbliższym czasie Łódzka Spółdzielnia Pracy Artystów-Plastyków projektuje otwarcie dwóch Wystaw. Pierwszej — 12 listopada, na której wystawione będą

prace Janusza Janowskiego (portrety), Edwarda Kuśnierza (wystawa zbiorowa), Tadeusza Sprusiaka (wyst. zbiorowa), Stefana Węgnera (kolekcja).

W grudniu zaś otwarta zostanie wystawa gwiazdkowa, w której wezmą udział wszyscy członkowie Spółdzielni i Zw. Plastyków.

Trudności i kłopoty artystów na naszym terenie nie ograniczają się do materialnych. Przede wszystkim daje im się we znaki (naturalnie i nie tylko im) głód mieszkaniowy, tym dotkliwszy, że twórczość artysty-malarza jest ściśle związana ze sprawą odpowiedniego locum.

Niestety mimo wielokrotnych interwencji (m. in. i Zarządu Miejskiego) podania Zw. Zaw. artystów-plastyków pozostają od roku bez uwzględnienia. Na 217 członków Związku tylko 9 mieszkań w odpowiednich do pracy warunkach.

Okres powojenny uczynił z fabrycznej Łodzi nie tylko miasto uniwersyteckie, ale także jeden z głównych ośrodków umysłowych i artystycznych naszego kraju. W stosunku jednak do tych wszystkich nowych, wartościowych przybyśców: profesorów, literatów, artystów, miasto ma pewne obowiązki, z których nie zawsze dobrze się wywiązuje.

J. WIL.

Sprzedaz materiałów włókienniczych

W związku z rozpoczęciem w dniu 30 października rb. sprzedaży materiałów włókienniczych (wełna) na trzeci kwartał bieżącego roku. Wydział Apropowizacji i Handlu podaje do wiadomości, że w celu uniknięcia tłoku i tworzeniu się kolejek, poszczególne punkty sprzedaży (sklepy) będą załatwiać klientów według bieżących numerów rejestracyjnych kart odzieżowych po 100 kart dziennie.

Odpowiednie wywieszki z podaniem numerów i daty załatwiania znajdować się będą w oknach lub na drzwiach wejściowych sklepów.

Jednocześnie Wydział Apropowizacji i Handlu powiadamia, że odmawianie wykupienia materiałów w ustalonym terminie z powodu braku wymaganego przez konsumenta gatunku lub wzoru i wyczekiwanie na lepsze gatunki jest bezcelowe, gdyż w całym okresie trwania akcji rozdziału gatunki i wzory materiałów wełnianych będą utrzymywane w jednym asortymencie i wzory materiałów przydzielone przez Ministerstwo nie ulegną wymianie.

Odmowa przyjęcia materiałów od notowana zostanie na karcie konsumenta i niekwestionowanie nie będzie mogło rościć pretensji z powodu opóźnionego załatwienia lub otrzymania materiału z pozostałości.

Wydawanie kart mlecznych dla chorych

Wydział Apropowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że wydawanie kart mlecznych na recepty lekarskie dla chorych od lat 13... miesiąc grudnia 1946 r. za okazaniem karty medycznej (niebieskiej) zaczyna się dnia 5 listopada rb. w Wydziale przy ul. Wólczańskiej 18, II piętro, pokój 252 i zakończy się nieodwołalnie w dniu 15 listopada.

Karty mleczne wydawane będą tylko na podstawie zaświadczenia lekarzy miejskich, państwowych i Ubezpieczalni Społecznej.

Jednocześnie Wydział Apropowizacji i Handlu podaje do wiadomości, że na karty mleczne grudniowe wydawane będzie mleko świeże.

Z województwa Radomsko

Zjazd powiatowy wójtów i sekretarzy

W dniu 23 bm. w świetlicy „Metalurgia” odbył się pod przewodnictwem starosty powiatowego ob. M. Nowackiego powiatowy zjazd wójtów i sekretarzy powiatu radomszczańskiego. Na zjeździe omawiano aktualne sprawy gospodarcze powiatu, m. in. postanowiono skierować zaległe i wynikłe z opieszłości płatników świadczenia rzeczowe w naturze lub pieniądzu i podatki.

Dane statystyczne wykazują, że powiat radomszczański posiada na 200.000 ha obszaru, 150.000 ha ziemi uprawnej. Podatek gruntowy od tego obszaru wliczeń Skarbu Państwa sumą 60 milionów zł rocznie, licząc po 400 zł podatku od 1 ha ziemi uprawnej i po 40 zł od 1 ha lasu. Do tej pory wpłacono zaledwie 8 milionów zł do wpłaty pozostałe 36 milionów zł, reszta została umorzona wskutek niezdolności płatniczej i wskutek wyłączenia od podatku lasów przejętych przez Państwo.

Radiofonizacja. Zorganizowano „Ty dzień radiofonizacji wsi”. Komitet przez imprezy i zbiórki uliczne gromadzi fundusze na radiofonizowanie szkół, świetlic i urzędów gminnych w powiecie.

Elektryfikacja wsi jest troską wszystkich niemal gmin. Prekliminowano w budżetach gmin odpowiednie fundusze. Nawiazano kontakt z Wojewódzkim Komitetem Elektryfikacji Wsi.

Na terenie powiatu funkcjonuje 7 Ośrodków Zdrowia. Na cele Opieki Społecznej powiat otrzymał jeden milion zł. Z funduszy tych korzystają również Stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem. Napływa młodzież wiejskiej do szkół średnich i zawodowych w Radomsku spowodował utworzenie bursy dla 320 uczących się. Koszt utrzymania w bursie wynosi miesięcznie 1.500 zł.

Stwierdzono, że niektóre gospodarstwa wiejskie, jak w gminie Brudziące, są bezpieczne i nieobsiane podczas, gdy na drzwiach Urzędu Ziemskiego widnieje napis, że w powiecie nie ma wolnych gospodarstw wiejskich. Powiatowa KKO przychodzi z pomocą niezamożnym rolnikom przez udzielanie kredytów. Nie zapomniano również o zmniejszonej Warszawie, ma odbudowę której wieś składa chętnie ofiary w naturze i gotówce.

Wyniki pracy Spółdzielni S. Chł.

Powiatowa Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Radomsku o charakterze przemysłowo-rolnym przychodzi z wydatną pomocą swoim członkom. W bieżącym sezonie rozprowadziła na kredyt wśród członków 150 ton nawozów pomocniczych, 300 sztuk prosiat, 240 ton otrąb, 1200 ton węgla po cenie kosztów własnych, 15 ton maity, 12.000 metrów sześć. drzewa budowlanego na odbudowę budynków. 15 ton soli, 50 ton cementu.

Prócz wymienionych artykułów rozprowadza Spółdzielnia maszyny i narzędzia rolnicze, oraz cegły, kamień, wapno z własnych zakładów i

cement. Spółdzielnia gospodarzy na 49 resztówkach, które stosunkowo w krótkim czasie przy wielkim nakładzie pracy i kapitału, zdołała je zagospodarować. Liczy obecnie 843 członków i obejmuje 4 spółdzielnie gminne Samopomocy Chłopskiej.

Poważną pozycję w majątku Spółdzielni stanowią 5 gorzelni. Przyjęte w stanie zdeprawstowanym, doprowadzone do zdolności produkcyjnej kosztem 700 tysięcy złotych stoją w przededniu kampanii. W planie produkcji przewiduje się uzyskanie w 1946-47 r. od 60—80 tysięcy litrów surówki spirytusu.

Łask

Pożar w Zelowie

W dniu 21 ub. m. o godz. 9.30 przy ul. Kościuszki w Zelowie wybuchł pożar. Spłonęła stodoła wraz z przylegającą stajnią i komórkami, bryczka, wóz ogumiony i spaliły się żywe 2 kozy.

Straty w budynkach oblicza się na sumę 150.000 zł, natomiast straty poszczególnych lokatorów wynoszą na sumę 200.000 zł.

Jak ustalono, sprawcą pożaru był 7-letni chłopiec Kobuz Jerzy, który

rozniecił ogień dla zabawy za stodołą, w następstwie powodując pożar.

PIOTRKÓW KONCERT ORKIESTRY NAMYSŁOWSKIEGO

W niedzielę, 27 ub. m. w sali im. Kilińskiego, odbył się koncert, znanej przed wojną, włościańskiej orkiestry Stanisława Namysłowskiego, który w tournée po większych miastach w Polsce przez popularne koncerty kultury wyraża piękne tradycje swego ojców, twórcy ognistych mazurów.

W piękny, słoneczny dzień lipcowy wyszedł „Dar Pomorza” z portu gdańskiego w swój pierwszy po wojnie dalekomorski rejs wycieczny — by stosownie do zapowiedzi wrócić po trzech miesiącach z 2-dniowym tylko opóźnieniem.

Poranek 22 października był wyjątkowo ponury, chmurny, deszczowy — prawdziwie jesienny. Wskutek dużej szturmowej fali — statek nie mógł wejść w całej swej krasie na pełnych żaglach, ale musiał być przyholowany przez holownik „Tort Stanley” pod kierownictwem starszego pilota Lesniewskiego.

Należało również zmienić miejsce cumowania, i zamiast do nabrzeża francuskiego — „Dar Pomorza” przybił do bardziej osłoniętego od wiatru nabrzeża Pilotowego, gdzie już od godziny harcerze, młodzież szkolna z kwiatami i rodziny marynarzy oczekiwały jego przybycia.

Punktualnie o godz. 10 rano, gdy statek dochodził do przystani — orkiestra Marynarki Wojennej powitała go hymnem narodowym, po czym po przycumowaniu

„Dar Pomorza” wrócił z dalekiego rejsu Dzielna postawa adeptów sztuki żeglarskiej

(Korespondencja własna)

i opuszczeniu trapu, weszli na pokład przedstawiciele władz narodowych, samorządu, województwa wicemin. Żegluga i Handlu Zagranicznego Petruszewicz, kontradmirał Mohuczy, przedstawiciele Marynarki Radzieckiej, władz portowych, G. U. M. u itp.

Po powitaniu gości przez kapitana „Daru Pomorza” — Goradowskiego przemówił wicemin. Petruszewicz. Zaznaczył on, że oprócz zapoznania się uczestników Szkoły Morskiej marynarzy z trudnymi obowiązkami i pracą — podróż ta miała również na celu zapoznanie ich z obcymi krajami. Obserwując życie i warunki bytowania w tych obcych krajach i miastach, w których się statek zatrzymywał — można się było przekonać, że „nie wszystko złoto co się świeci” i nie wszystko co „zagraniczne” jest lepsze od naszego.

A nawet przeciwnie, w Polsce jest wiele poczyniń i urządzeń, których brak w innych, nawet bogatszych od naszego i mniej zniszczonych — państwach.

„Na podstawie raportów jakże otrzymałem — zakończył wiceminister Petruszewicz — muszę wyrazić wam uznanie, że godnie reprezentowaliście Polskę za granicą!”

W krótkim serdecznym przemówieniu kontradm. Mohuczy dał wyraz radości ze szczęśliwego powrotu statku i załogi. Tę pierwszą po wojnie wycieczną podróż „Daru Pomorza” — zarówno władze wojskowe jak i całe społeczeństwo śledziło z bacznością i serdeczną troską.

Następnie przemawiali jeszcze: przedstawiciel wojewody, delegatury Rządu, władz samorządowych, Zw. Zawodowych i Gł. Za-

ządu Ligi Morskiej, po czym odbyła się inspekcja statku. Po jej ukończeniu załoga otrzymała pozwolenie zejścia na ląd dla przywitania się z rodzinami. Uroczystość powitalna zakończyła się o godz. 12 w południe. Uczniowie odmaszerowali do Szkoły Morskiej gdzie odbył się obiad galowy z udziałem przedstawicieli władz i zaproszonych gości.

O godz. 5-ej podwieczorek dla słuchaczy Ofic. Szk. Mar. Woj. na Okcywii, a o 7 wiecz. zabawa tańcowa w Szkole Morskiej, która przeciągnęła się do północy.

W rozmowach z naszymi „wilczkami” mieliśmy możliwość przekonać się, że zagranica nie pod każdym względem potrafiła im zaimponować. Na ogół przeważało zdanie, że w domu, to zn. w Polsce jest, mimo pewne braki i niedociągnięcia, lepiej jeszcze niż gdzie in-

dzie. Jeden z moich rozmówców uskarżał się także, że gdy byli w Kopenhadze w gorący dzień letni, nigdzie i za żadne pieniądze nie można było dostać... lodów!

„—To mi miasto dopiero! Niiby wielkie i porządne, a marnego „łoda”, którego u nas masz wszędzie ile dusza zapagnie, — tu nie dostaniesz choćbyś konał z gorąca. We Francji na każdym kroku widać biedę i brak w ogóle wszystkiego. W Anglii bez kartek ani rusz!”

Najmilsze wspomnienia mają nasi chłopcy z Marsylii, gdzie byli bardzo gościnnie i serdecznie podejmowani przez tamtejszą Polonię.

Młodzi marynarze wyglądają świetnie. Doskonale odżywiani na statku — wrócili wszyscy w najlepszej formie i są zadowoleni z podróży.

„—Warto się było pomęczyć i utrudzić, bo jednak było ciężko chwilkami, — kończy mój rozmówca — aby zobaczyć te wszystkie ciekawe rzeczy, które nam pokazano w tej naszej pierwszej wyciecznej podróży.”

Z. GUZOWSKA

NAZWISKO Franciszka Rysińskiego, zwyktemu czytelnikowi jest zupełnie chyba obce. Historia literatury polskiej zna Rysińskiego, któremu na imię Salomon, a który tworzył w początkach 17-go wieku i pozostawił po sobie książkę p. t. „Przypowieści polskie”. Wzmianki o nim, bardzo zresztą lakoniczne, można znaleźć w obszerniejszych podręcznikach historii literatury polskiej i w encyklopediach. Notują one jeszcze dwóch pisarzy tego nazwiska: Piotra, piszącego po łacinie w wieku 16-tym oraz Andrzeja z wieku 17-go. Natomiast o Franciszku Rysińskim, który żył w drugiej połowie wieku osiemnastego, nie znalazłem żadnej wiadomości — ani w słownikach ani w podręcznikach.

Natknąłem się na ślad jego istnienia przed kilku laty zupełnie przypadkowo. Mianowicie trafił mi do rąk rękopis Jana Czeczota, przyjaciela Mickiewicza, zawierający własne jego utwory, oraz notatki i wypisy z innych dzieł. Coś w rodzaju „silva rerum”. I oto na którejś stronie tego rękopisu czytałem taką notatkę: „Rysiński Franciszek sędzia czy prezes departamentowy witebski w niedawnych czasach, którego słyszałem, przytaczany nieraz wiersz rosyjski, który na wyroku jakimś, w sprawie w nim zawartej, napisany, doszedł aż do senatu i sprawił pomyślnie zdanie dla przegranej strony, wspartej tym wierszem, a zarazem zalecenie, aby wiersz nie pisano na wyrokach. O tej anegdotce nie wiem ile prawdziwej — pisze Czeczot — słyszałem kilka razy w Leplu. Wiersz ów rosyjski, bardzo zgrabny wystawia małego winowajcę potępionego, a potężnego rozgrzeszonego. Teraz znalazłem w jednym sekstermie tekstów (jak dawniej nazywano światowych) wiersz z nagłówkiem: Ryszyński. Zdaje mi się, że go już gdzieś czytał jakby jakiś, znajomy a ten Ryszyński pewnie jest Rysińskim (jeśli się i sam nie mylę, zastrzega się Czeczot), autorem owego wiersza. Jak z wszystkiego tak i tego polskiego wiersza widać, że Rysiński miał więcej talentu i jędrności w wyrażeniach niżeli jego współziomek Onosko, którego wiersze już podwakroć zbierane, drukowane zostały. Służna aby ktoś z witebszczan zgromadził wiersze Rysińskiego i co w nich godnego wiadomości publicznej do druku podał, a żywot jego zapewne ciekawy, kiedy był prawym i poświęcającym się sprawie „biednego sędzią”, opisał. Znalaziony ów wiersz Ryszyńskiego lub Rysińskiego wypisuję.”

Tak brzmi w skróceniu informa-

cja Czeczota. Utwór wypisany jest długi, bo zawiera 24 zwrotki czyli 96 wierszy. I jest to jedyny znany mi utwór Rysińskiego, posiadający zresztą swoją historię, charakterystyczną dla tych czasów na przełomie wieku 18-go i 19-go, gdy mnóstwo wierszy krążyło w odpisach bezimiennie, bo przepisywano je lub też wielbiciele poezji nie przywiązywali większego znaczenia do nazwisk autorów.

Sami zresztą pisarze nie troszczyli się tak pedantycznie jak dzisiaj o reklamowanie swych nazwisk, o popularność.

Otóż zbiegiem okoliczności prawie jednocześnie ze wzmiankowanymi rękopisem Jana Czeczota, pochodzącym mniej więcej z roku 1845, wertowałem roczniki „Tygodnika Wileńskiego” i tam, w tomiku oznaczonym rokiem 1819, natknąłem się na wiersz p. t. „Znikomość rzeczy ludzkich”, zaopatrzonej znaną sentencją łacińską „vanitas vanitatum et omnia vanitas”. Wiersz miał 12 zwrotek

TADEUSZ ŁOPALEWSKI

NIEZNANY POETA

brzmiących prawie identycznie jak utwór Rysińskiego przytoczony w zbiorze Czeczota. Ale w druku podpisany był nazwiskiem Rajmund Korsak, a więc nazwiskiem poety dość płodnego w owych czasach. Jednakże zaraz następnym numer „Tygodnika” przyniósł sprostowanie w formie listu do redakcji, podpisanego inicjałami X. D. Korespondent podaje w wątpliwość autorstwo Korsaka i oświadcza między innymi, co następuje: „Posiadam ja kopię tych wierszy w zbiorze moich rękopisów, ale to inny zupełnie tytuł, innego imię autora nosi. Co do tytułu ten nie jest „Znikomość rzeczy ludzkich”, lecz „Pod dobry humor do Kasi”, imię zaś autora Rysiński.

Bądź co bądź jednak czy te wiersze nazwą się „Znikomość rzeczy ludzkich” czy „Pod dobry humor do Kasi”, czy autorem ich okaże się Korsak, czy — co podobniejsze — Rysiński, zawsze one są niecałkowicie w Tygodniku. Posyłam więc W Panu mości Panie Redaktorze ich dokończenie...”

Dokończenie to zawierało akurat 12 zwrotek, które razem z wydrukowanymi poprzednio pod nazwiskiem Korsaka, dały tekst wiersza, przytoczonego w 25 lat później przez Czeczota, który go posiadał niewątpliwie z innych od-

„Klnę się, że królom tronu nie / zazdroścę,
I o zwycięskie laury mało dbam,
O zbiór znikomych bogactw się / nie troszcę,
Bo próżność świata przemiennego / znam.
Ani chcę suszyć ła żądzą / daremną,
Bo moją wielkość wspierał obcych / trud,
Lub groźny liktor przodkując / przede mną
Rostrącał strachem porażony lud.
Niech oni losem rządzą ludzkiej / doli,
Gdy im tryb rządu nadał ślepy / traf,
Mnie zaś bynajmniej stąd głowa / nie boli,
Zem w ich szeregu ni księżę / ni graf...”

Tymi mocnymi strofami prezentuje się Rysiński na wstępie czytelnikowi. I powiada dalej: „Bo znam, że wszystko, na co / w świecie patrzę
Z blaskiem dostojeństw — to jest / istny sen.
My zaś na świecie jakby / na teatrze
Jesteśmy krótkich aktorami scen”.

I dalej rozwija myśl popularną, znaną już epikurejczykom, że ponieważ śmierć wszystko nieodwołalnie kończy, więc należy zakosztować w życiu jak najwięcej rado-

ści. Śmierć zamyka w grobie królów i chłopów, panów i sługi, mędrców i tyranów.
„Widzę z marmuru pyszne panów / groby,
W których się kryje ich / nikczemny pył,
lecz cóż im, proszę, teraz z tej / ozdoby
kiedy proch nie zna, czym na / świecie by!
Dla mnie czy dziki chwast, czy / wonne róże,
Po smutnym zgonie grób mój / będą ćmić,
Ani zaszkodzi pewnie mi pomoże / wiecznie gnić...
Kiedy bez czucia przyjdzie / Skoro taki już los człowieka, ja-
ki wniosek wysnuje stąd poeta? / Ano ten, że trzeba korzystać z ży-
cia póki się da. Horacjuszowskie

„Niech mi sto królestw dziś / fortuna stawi,

IGOR SIKIRYCKI

Piosenka

Kołysała matka, kołysała syna
I śpiewała — lulaj, luli synku, luli. —
— Zaśnie synek, zaśnie, — zaszumiła trzcina
— Nie od kołysanki — od niemieckiej kuli.
Kołysała matka, syna kołysała
I szeptała cicho — śpij jasny, do rana. —
— Zaśnie synek, zaśnie, — wierzba zaszumiła, —
Nie noc go ułoży, lecz niemiecki granat.
Kołysała syna, matka kołysała.
Nie umiała żadnej piosenki zanucić,
Tylko trzcina z wierzba cicho zaszumiła:
— Nie wróci Jasienko, z wojenki, nie wróci.
1943 r.

biedna Warszawo” — jak śpiewał Albert Harris...

SETNY NUMER „ODRODZENIA” wyszedł w objętości w dwójnasób powiększonej i przyniósł bardzo wiele ważkiego i interesującego materiału literackiego.

O SYTUACJI LITERATURY I PISARZA mówił na odbytym niedawno w Łodzi ogólnopolskim zjeździe literatów Stefan Żółkiewski. Przemówienie to drukuje „Kuznica” w 43 numerze. Spodziewać się należy, iż ze względu na wagę poruszonych zagadnień echa tego referatu nie ograniczą się do dyskusji, która nastąpiła bezpośrednio na zjeździe w szczupłym kole delegatów, lecz odebrzmia szerzej na łamach prasy literackiej. Zwłaszcza ocena dwu lat twórczości literackiej w Polsce oraz działalności Związku Zawodowego Literatów Polskich, dokonana przez St. Żółkiewskiego może stać się punktem wyjścia do wymiany zdań między pisa-
rzami.
XER XES

MANIFEST AUTENTYSTY znajdujemy w nrze 7 „Warszawy”, skreślony piórem Jana Bolesława Ożoga. Z manifestu tego warto zacytować kilka тез, które niewątpliwie na to zasługują. A więc:

„Być pełnym chłopem (przez duże Ch), to wiedzieć jak się świat ukoło kręci i umieć się dzielić, niż umie ludzka przeciętność”, stwierdza Jan Bolesław Ożóg. Wynika stąd, że Mikołaj Kopernik, który wiedział jak się świat ukoło kręci, był pierwszym z tych „pełnych chłopów” przez duże Ch. Ostatecznie możemy się z tym zgodzić...

„Reymont... i Hamsun rzucali się w objęcia miasta, by potem wydrwić je i urządzić sobie szopki z mieszczańskimi i z kultury mieszczańskimi”. Ten perfidny stosunek do miasta Jan Bolesław Ożóg zalicza na plus obu pisarzom. I do grona autentystów polskich zaprasza Jerzego Zagórskiego i Wacława Żukrowskiego. A co będzie, jeśli obaj

ci zdolni pisarze rzucą się w objęcia autentyzmu, by potem wydrwić go i urządzić sobie szopki z autentystów i literatury autentystycznej? Hm, wtedy autor manifestu napisze o nich tak jak o Czesławie Miłoszu, któremu wytyka „dekadencki patos” i to, że zarabia on „na łańcuch głębi poetyckiej i rozczynianiu dziesiątej wody po romantycznym kisielu”.

Następnie czytamy w „Wyznaniach autentysty”:

„Utwór nie może powstać bez wyobraźni. Ale fantazjotwórstwo istotne.. musi opierać się na kombinacjach istotnych przeżyć poety. „Racja! Może opierać się jednak również na przeżyciach kombinacji. Ale posłuchajmy dalej: „Idealem artysty jest dościsnąć naturę przez działa-

nie wzruszonej fantazji, a jego dzieło, to nieudolny bohomasz, nieudolny ale właśnie przez to niepokojąco piękny. „Gdybyśmy wiersze Jana Bolesława Ożoga nazwali nieudolnymi bohomaszami, czyż znaczyło by to jednocześnie, że są niepokojąco piękne? Rozumiemy, że nasz autentysta chciał dać kryterium piękna w tym określeniu i dowiecnie wyraził w jednym zdaniu stosunek publiczności do jakiegoś człowieka oraz stosunek do samego autora. A więc jeżeli krytyka i publiczność określa dzieło jako nieudolny bohomasz, natomiast autor uważa, że jest ono niepokojąco piękne, wówczas ideał artysty został osiągnięty. Pozwalamy sobie być odmiennego zdania...”

W zakończeniu swego artyku-

tu Jan Bolesław Ożóg gromi „Kuznicę”... „której minimalistyczny (tak napisał) program polityczny i artystyczny odpycha każdego szanującego się poetę, nie mówiąc już o tym, że zaprzecza ona samej sobie, skoro nazwa jej suponuje walkę o zaborczość”.

Po czym następuje finał manifestu:

„Trzeba jednak wyjść poza obręb starych granic i oddychać (sic!) oceanem, pustynią i Europą. Ponad wszystko przetrzeń, swoboda, wielkość! Podróż do bieguna po materiał do wiersza!.. Nie podchwyciliście sensu tej przenośni? To nie dla pokolenia starych wymoczków. Podchwycą te słowa młodzi i pójdą za nami!” Tako rzeczę Jan Bolesław Ożóg, primo voto Zarathustra... „Warszawo, ty

NA SZPALTACH PISM

DZIENNIK RENTIERA

„Fruges consumere nati“
(Hor. Ep. II. lib. 2. v. 27)

Miedlugo przed swą śmiercią spytał cesarz August zebranych ukoło siebie przyjaciół, czy, zdaniem ich, dobrze odegrał swą rolę w życiu, a otrzymawszy odpowiedź, godną jego niezwykłych zasług, rzekł: „Niechaj zatem zejść ze sceny wśród waszego poklasku!“, używając zwrotu, jaki wyowiadał zwykli byli rzymscy aktorzy na zakończenie przedstawienia.

Otóż ja ze swej strony uważałbym za rzecz bardzo życzenia godną, abyśmy, dopóki pozostajemy przy dobrym zdrowiu, głębiej zastanowili się nad odgrywaną przez nas w życiu rolę i nad wrażeniem, jakie pozostawi nasza gra u tych, których kiedyś opuścił nam wypadnie. Czy rola ta warta była przyjścia naszego na świat, czy godną była istoty rozumnej, krótko mówiąc, czy była przystoina w tym życiu, a przynosząca korzyść w przyszłym. Niechaj każdy sukofant, bufon, zjadliwy satyrzyk, czy dobry kompan z za pijackiego stołu zastanowi się, czy przyczynił się wiele do jego chwały, gdy powiedzą o nim, skoro ciało jego zostanie złożone do grobu, a dusza przejdzie do innego bytu, że nikt w całej Anglii lepiej odeń nie jadł, że posiadał godny podziwu dar wysmiewania przyjaciół, że nikt nie przewyższył go w złośliwych psotach, czy ureszcie, że nigdy nie udał się na spoczynek, nie wysuszywszy wprzód trzech butelek. Takie są jednak bardzo często mowy pogrzebowe i pochwały osób, których życie zwracało powszechną uwagę.

Ala, spojrzawszy na większość naszego rodzaju, znajdziemy osoby, o których zapomina się już w chwili po ich zejściu ze świata; które nie pozostawiają żadnych śladów swego istnienia, lecz popadają w niepamięć, jak gdyby ewcale nie były żyły. Nie potrzebują ich ubodzy, nie żalują bogaci, ani też nie sławią uczeni; spoleczność nie odczuwa ich braku, ani nie oplakują ich jednostki. Działania ich są bez znaczenia dla rodzaju ludzkiego i mogłyby być spełnione przez istoty o wiele mniej godne od obdarzonego rozumem człowieka. Pewien znamienity autor francuski mówi gdzieś w tym względzie co następuje: „Często widziałem z okna mego pokoju dwa szlachetne stworzenia postawy wyprostowanej i obdarzone rozumem. Dwie te rozumne istoty zajęte były od rano do nocy pocieraniem jeden o drugi dwóch gładkich kamieni, czyli, jak to się pospolicie mówi, gładzeniem marmuru“.

Gdy siedzieliśmy w klubie ubiegłego wieczora, przyjaciel mój, Sir Andrew Freeport, opowiadał nam o pewnym obywatelu, który zmarł był przed kilkoma dniami. Nieboszczyk, przypisując swej osobie o wiele większe znaczenie, niż miał rzeczywiste w oczach ludzkich, prowadził przez kilka ostatnich lat dziennik swego życia. Sir Andrew odczytał nam jeden tydzień z tego dziennika, a ponieważ wydarzenia w nim opisane wskazują właśnie na tryb życia, o jakim co do piero mówiłem, obdarzę Czytelników wiernym odpisem, uprzedziwszy ich wprzód, że zmarłego w młodości przeznaczono do stanu kupieckiego, lecz on, nie czując się dość obrotnym do interesów, żył przez kilka lat ostatnich z umiarkowanej renty.

Poniedziałek.

Ósma rano. Ubrałem się i przeszedłem do bawialni.

Dziwięta rano. Ditto. Zawiązałem

tasemki u pantalonów i umyłem ręce.

Godzina dziesiąta, jedenasta i dwunasta. Wypaliłem trzy fajki Virginia. Przeczytałem „Supplement“ i „Daily Courant“. Żle się dzieje na Północy. Opinię pana Nisby w tym względzie.

Pierwsza po południu. Skarciłem Rolfa za położenie pudełka z tytoniem nie na właściwym miejscu.

Godzina druga. Zasiadłem do obiadu. N. b. Za dużo rodzynek, za mało tłuszczu w puddingu.

Od trzeciej do czwartej. Odbywałem drzemkę popołudniową.

Od czwartej do szóstej. Wyszędłem na spacer w pola. Wiatr pd.-ersch.

Od szóstej do dziewiątej. W klubie. Zdanie p. Nisby w sprawie pokoju.

Dziesiąta wieczór. Poszedłem do łóżka. Spałem dobrze.

Wtorek, dzień świąteczny.

Ósma rano. Wstałem jak zwykle.

Dziwięta rano. Umyłem twarz i ręce. Ogotilem się. Wdźlałem buty na podwójnej podeszwie.

Dziesiąta, jedenasta, dwunasta. Przechadka do Islington.

Pierwsza. Wypiłem kufel piwa słodowego u matki. Cob.

Od drugiej do trzeciej. Wróciłem do domu. Na obiad nóżki cielęce i szynka. Mem. nie było brukselloi.

Trzecia. Drzemka, jak zwykle.

Od czwartej do szóstej. W kawiarni. Przeczytałem dziennik, wypilem porcję piwa z jajami. Wielki Wezyr uduszony.

Od szóstej do dziewiątej. W klubie. Opowiadał p. Nisby o Wielkim Turku.

Dziesiąta. Śniłem o Wielkim Wezyrze. Sen przerywany.

Środa.

Ósma rano. Urwał się pasek do sprzączki u trzewika. Twarzy nie myłem, tylko ręce.

Dziwięta. Zapłaciłem rachunek rzeźnika. Musi mi zapisać na dobro ostatnią baranią nogę.

Dziesiąta, jedenasta. W kawiarni. Znów niepokoję na Północy. Jakś niezamajomy w czarnej peruce zapytał mnie o kurs akcji.

Od pierwszej do drugiej. Wypaliłem półtorę fajki.

Druga. Obiad jak zwykle, żołądek w porządku.

Trzecia. Drzemka przerywana upadkiem cymowego półmiska. Mem. Ku-

charka zakochana i stała się nieważna.

Od czwartej do szóstej. W kawiarni. Wiadomość ze Smyrny, że Wielki Wezyr został najpierw uduszony, a potem ścięty.

Szósta wieczór. Byłem w klubie na pół godziny, zanim nadszedł ktokolwiek inny. Pan Nisby jest zdania, że Wielki Wezyr nie został uduszony szóstego bm.

Dziesiąta wieczór. Poszedłem spać. Spałem bez przebudzenia aż do następnego dnia.

Czwartek.

Dziesiąta rano. Czekalem w domu aż do drugiej na p. Timothy; nie przyniósł mi rocznej renty, jak przyzwolił.

Druga popołudniu. Brak apetytu. Jasne piwo gorzkie. Wołowina przesolona.

Trzecia. Nie mogłem odbyć drzemki.

Czwartka i piąta. Dałem w ucho Rolfovi. Wyrzuciłem kucharkę. Wysłałem gońca do p. Timothy. Mem.: Nie byłem dziś wieczór w klubie. O dziewiątej poszedłem do łóżka.

Piątek.

Rano spędziłem na rozmyślaniu o panu Timothy, który przyszedł do mnie o trzy na dwunastą.

Dwunasta. Sprawilem sobie nową gułkę do laski i pasek do sprzączki u trzewika. Wypiłem kieliszek piwnówka dla odzyskania apetytu.

Druga i trzecia. Dobry obiad i dobra drzemka.

Od czwartej do szóstej. Poszedłem do kawiarni. Spotkałem tam pana Nisby. Wypaliłem kilka fajek. P. Nisby jest zdania, że kawa wzmocniona spirytusem szkodzi na głowę.

Szósta wieczór. W klubie jako przewodniczący. Siedziałem do późna.

Dwunasta w mocy. Poszedłem spać. Śniło mi się, że piłem małe piwo z Wielkim Wezyrem.

Sobota.

Obudziłem się o jedenastej. Wyszędłem w pola. Wiatr pn.-wsch.

Dwunasta. Zaskoczył mnie deszcz.

Pierwsza. Wróciłem do domu i wysuszyłem się.

Druga. Pan Nisby był u mnie na obiedzie. Na pierwsze kości ze szpilem, na drugie głowizna wołowa; butelka Brookes i Hellier.

JERRY

Dla kogo?

Wracając z biura, przeć całą drogę, liczne wystawy oglądać mogę...

Mogę oglądać w nich „samodziały“ — „wełny angielskie“ i lisy białe, srebrne, polarne i z tchórzów futra, ja — który nie wiem, czym dożyć jutra... Oglądam futra lisie bez przerwy i mówię sobie: Grunt to mieć nerwy!

Znowu wystawa. Rewia obuwia. Setki modeli — a bez butów ja! Nowe „fasony“ — ceny w tysiące ja na swe nogi patrzę niechcąco i raz spojrzawszy — patrzę bez przerwy. Cóż żem bez butów?! Grunt, że mam nerwy!

Trzecią wystawę oglądam czule — jedwab — batysty — gazy i tiule, figi — koszule i biustonosze... (Kupiłbym żonie, bo sam nie noszę). Lecz za co kupić — dumam bez przerwy. Do żony trzeba mieć także nerwy...

Tu owocarnia. Szpinak, kalafior wzrok mi zaciemnia cen swoich mafią. Sałata, sefer, marchew i pory, dalej — truskawki, szczaw, pomidory... A ja ziemniaki jem wciąż bez przerwy, tanie i zdrowie — psia krew — na nerwy...! Krok dalej knaipy przylid „lokale“, te obok których przechodzę stale. Bary, tawerny, nocne dancingi, gdzie chleją wodę i tańczą „swingi“. Do tego trzeba „forsy“ i werwy, a ja jej nie mam. Mam tylko... nerwty!

Choć silne nerwy, lecz swoją drogą, też przecież kiedyś „nawalić“ mogą... Gdy 1000 wystaw widzę codziennie i mówię sobie 1000 codziennie: NIE! Pytanie jedno dręczy mnie srogo: „DLA KOGO wszysko z tych wystaw?“

„DLA KOGO??...“

Trzecia po południu. Przespałem się trochę.

Szósta. Poszedłem do klubu. Omal nie upadłem do rymasztoka. Wielki Wezyr napewno zabity... etc.

Nie wątpię, że czytelnik zdziwi się, widząc, jak autor powyższego dziennika tyle uwagi poświęcał życiu, złożonemu z tak mało ważnych wydarzeń i tak mało zmian doznajacemu.

A jednak, jeśli wglądniemy w tryb życia wielu osób z którymi codziennie obujemy, przekonamy się, że większość godzin naszych zajęta jest przez te trzy ważne czynności: jedzenie, picie i spanie. Nie chcę bynajmniej twierdzić, że każdy, kto nie zajmuje się sprawami publicznymi, lub jakąś inną świetną działalnością, marnuje czas. Przeciwnie, wierzę, że spędzamy nasze godziny często z

większym pożytkiem na czynnościach

nie zwracających uwagi, niż na tych, które ściągają na się oczy ludzkie. — Przez zajęcia w ciszy i odosobnieniu można stać się lepszym i mądrzejszym i spełniać czynny chwalebny bez halasu i zwracania uwagi. Poleciałbym jednak każdemu z moich czytelników, by prowadził dziennik swego życia choćby przez jeden tydzień i dokładnie spisywał wszystkie swoje zajęcia w tym czasie. Ta próba ukaże każdemu jego stan i skłoni do poważniejszego zastanowienia się, do czego właściwie dąży. Każdy następnego dnia prostował będzie błędy poprzedniego i nauczy należycie oceniać te wszystkie obojętne czynności, które, choć łatwo się potem o nich zapomina, niezawodnie jednak nie powinny naszej uwadze w zupełności uchodzić.

(przełożył G. SINKO)

Monsieur Pardon

Skecz w jednej odsłonie. Rzecz dzieje się w autobusie „A“ w Warszawie.

Osoby: Kobieta, która nie panuje nad sobą.

Mężczyzna Bogu ducha winien.

Pasażer z plastrem na nosie.

Konduktor, który sobie z niczego nic nie robi.

Pasażerowie nie biorący udziału w akcji.

Autobus jedzie, ulicą Bracką. Kobieta, która nie panuje nad sobą stoi, trzymając się uchwyty. Mężczyzna Bogu ducha winien czyta gazetę. Nagle wstrząs. Kobieta wpada na kolana mężczyźnie, który czyta gazetę. On zażenowany uchyla kapelusza, ona przygląda mu się wnikliwie.

KOBIETA KTÓRA NIE PANUJE NAD SOBĄ (do siebie) On czy nie on? Wychudł, zestarzał się trochę, ale te oczy i ta głęboka zmarszczka między brwiami. Nie ja się nie mylę...

MĘŻCZYŻNA BOGU DUCHA WINIEN. Pardon?

KOBIETA, KTÓRA NIE PANUJE NAD SOBĄ. Nie pomoże panu pardon. Zapóźno na pardon, to

MĘŻCZYŻNA BOGU DUCHA WINIEN. Pardon? Nawet dobre: dziś powiedzieć pardon. Ha, ha, ha...

...wtedy był także wrzesień, tylko 7 lat temu. Ale pan się niewiele zmienił, tacy ludzie się nie zmieniają...

MĘŻCZYŻNA BOGU DUCHA WINIEN. Pardon...

KOBIETA, KTÓRA NIE PANUJE NAD SOBĄ. Pardon? Dziękuję za pańskie pardon monsieur Pardon. Niech pan sobie lepiej przypomniał nasze spotkanie. Pamięta pan rozsiónczoną szosę lubelską? Kurz! Słonce prazy niemiłosiernie, słychać monotony warkot motorów bzzzz...

PASAŻER Z PLASTREM NA NOSIE. I co?

KOBIETA, KTÓRA NIE PANUJE NAD SOBĄ. Pastro! Bombowce płyną nisko. W dali luna...

PASAŻEROWIE NIE BIORĄCY UDZIAŁU W AKCJI rozglądają się szukając luny.

...już tam są Niemcy. Nagle słyszę tętent. Z tumanów kurzu wyłania się wielki drabiniasty wóz. Beły wyładowane pod samą górę...

MĘŻCZYŻNA BOGU DUCHA WINIEN. Pardon...

KOBIETA, KTÓRA NIE PANUJE NAD SOBĄ. Wtedy pan nie mó-

wił pardon, siedział pan na samej górze... Staję na szosie, macham ręką. Podwieź mnie pan — błagam, zapłać.

KONDUKTOR KTÓRY SIĘ NICZYM NIE PRZEJMUJE. Przecież pani już płaciła...

KOBIETA, KTÓRA NIE PANUJE NAD SOBĄ. Podwieźcie mnie, za-trzymajcie się...

KONDUKTOR KTÓRY SIĘ NICZYM NIE PRZEJMUJE. Zaraz przystanek.

KOBIETA KTÓRA NIE PANUJE NAD SOBĄ — ...a pan: precz od wozu! Rozpacz dodaje mi odwagi. Czeplam się rękami dyszla... a pan odepchnął mnie brutalnie... zafaczam się...

KONDUKTOR KTÓRY SIĘ NICZYM NIE PRZEJMUJE. Niech się pani trzyma uchwyty! Niech się pani trzyma uchwyty!

KOBIETA KTÓRA NIE PANUJE NAD SOBĄ — ...może pan powie, że to nie był pan!

PASAŻER Z PLASTREM NA NOSIE. A to huncwot! MĘŻCZYŻNA BOGU DUCHA WINIEN. — Ja...

KOBIETA KTÓRA NIE PANUJE NAD SOBĄ. — Odzyskał pan głę...

NIEN zdejmując kapelusza, ociera pot z czoła.

KOBIETA KTÓRA NIE PANUJE NAD SOBĄ. Gorąco panu? Gorąco? Wtedy było goręcej!

PASAŻER Z PLASTREM NA NOSIE. Puście mnie do niego, zostanie tłusta plama...

PASAŻEROWIE NIE BIORĄCY UDZIAŁU W AKCJI z trudem powstrzymują się, aby nie brać udziału w akcji.

KOBIETA KTÓRA NIE PANUJE NAD SOBĄ (nie panuje nad sobą).

MĘŻCZYŻNA BOGU DUCHA WINIEN. Pardon. Ja sem pierwszy krat we Polsce, ja sem przyjechał dwa dnia temu nazad z Prahi Czeskosłowenska...

KOBIETA KTÓRA NIE PANUJE NAD SOBĄ pana zemdlona.

PASAŻER Z PLASTREM NA NOSIE ze wzruszenia zrywa plaster z nosa.

KONDUKTOR KTÓRY SIĘ NICZYM NIE PRZEJMUJE. — nie przejmuję się.

PASAŻEROWIE NIE BIORĄCY UDZIAŁU W AKCJI korzystają z tego, że skecz się kończy i wychodzą z autobusu.

ANDRZEJ WYGA.

Święty Marcin

Niech nikt nie myśli, że święci w raju
 żadnych kłopotów, zmartwień nie mają,
 Lub że śpiewają chórem czy solo
 Przez całą wieczność, aż uszy bolą.
 Bo każdy z świętych ma swoją pracę,
 Którą mu Pan Bóg z góry wyznaczył.
 Niejeden dobrze musi się spocząć,
 Żeby przypadkiem czegoś nie sknocić.
 I tak na przykład święty się Marcin
 Od dwóch tygodni okrutnie martwi.
 Bo tak od wieków postanowiono,
 Że on to pierwszy na białym koniu
 śniegiem przyprószyć ma ziemię całą
 I tak od wieków zawsze bywało.
 Lecz jego rumak figła mu spłatał,
 Gdy sobie Marcin na chmurce chrapał.
 Znudziło mi się stać w stajni rajskiej,
 Bryknął na ziemię i śniegiem parsknął.
 I zanim spostrzegł się święty Marcin,
 Ośnieżył dachy na każdej chacie,
 Obielił pola, góry i lasy
 Na dwa tygodnie przed swoim czasem.
 Więc święty Marcin w kłopotcie teraz,
 Czy się w swą podróż ma znów wybierać,
 I co Bóg powie, że pokielbasil
 Z mrozem i śniegiem nie w swoim czasie.

W łódzkim ZOO

Obiektem bodajże największych zainteresowań w niedzielę — zarówno ze strony dzieci jak i dorosłych — jest ZOO. 9-ka, zdążająca do zwierzyńca, jest w niedzielę przepełniona do ostatnich granic. Ogonek przy kasie Ogrodu Zoologicznego czuwa mi wcale nie ustępuje kolejkom do kas kin czy cyrku.

Po przewycięczeniu tych trudności i wejściu do ogrodu ma się dwie drogi do wyboru: można iść do ptaków, lub do małą. Ludzie chętniej wybierają te ostatnie. Mały wyrabiają najkompletniejsze sztuki, by zarobić na smaczne kaski, jak owoce, lub bułki, których im ludzie nie skąpią. Stali bywalcy ZOO znają już swych ulubieńców z imienia: „Bukiet, Salto, Moryc, chodź tu!” — słyszy się wołania ze wszystkich stron.

Od małą niedaleko już do hipopotama. Egzotyczny ten gość cieszy się chwilowo największym powodzeniem i przy barierze jego basenu panuje tłok nieopisany. Hipopotam leży w

wodzie, na powierzchni wystaje tylko czubek jego grzbietu i olbrzymia paszcza. Po chwili ku uciesze wszystkich obecnych podnosi się wolno, z godnością wychodzi po schodkach na brzeg. Podchodzi do bariery, rozwiera swą paszczę jakby w nadziei, że mu ktoś da jakiś smaczny kasek. Jednak publiczność przestrzega zakazu dyrekcji, umieszczonego obok. Hipopotam zawiedziony wraca z powrotem do wody.

Żubry odpoczywają: dostojny Puk, który liczy sobie już 13 wiosen, leży przeżuwał. To samo robią jego żona i synek. Widać, że nie wytrzymują hipopotamiej konkurencji, bo przygląda im się mniej ludzi niż dawniej.

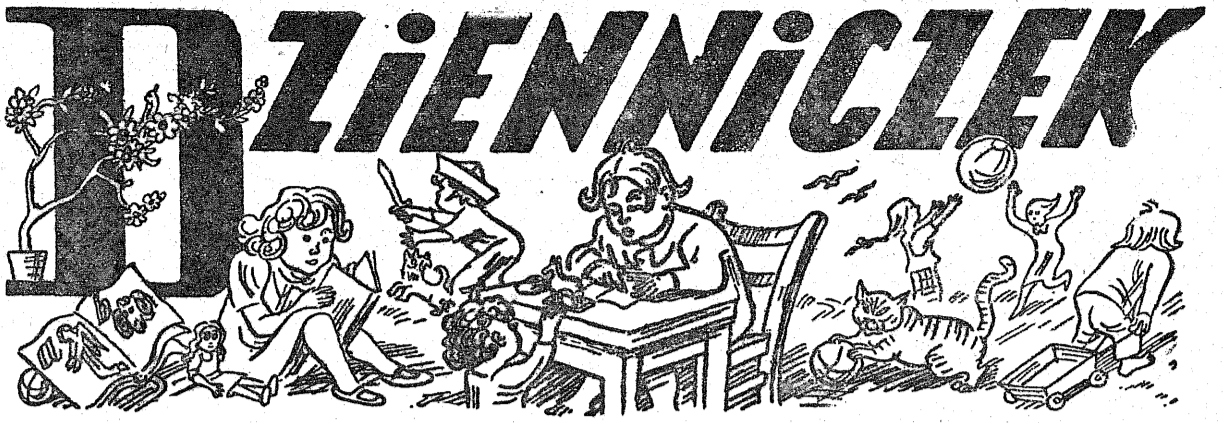
Słoń machnął trąbą na cały świat i skrył się w swoim pomieszczeniu. Psa Dingo wszyscy stale drażnią, nie wierząc „żeby taki kundel nie szczekał”. Dingo wygląda wtedy jakby chciał zadać kłam temu co jest napisane na jego tabliczce, ale jakoś się powstrzymuje.

Niektóre niedźwiedzie robią wrażenie chorych: są osowiałe i nieruchawe. Inne zaś krążą bez przerwy po klatce, która ma stosunkowo małe rozmiary. Stworzenia te budzą litość i współczucie. Jeszcze inne niedźwiedzie nie tracą rezonu i stają na tylnych łapach, przednimi wspierając się o kraty. Proszą w ten sposób o przysmak. Tak dla małą jak i dla niedźwiedzi zawsze się coś znajdzie.

Sarny chodzą sobie swobodnie po ogrodzie, jeżeli zaś jest uwięziony w zagrodzie i z tego powodu widocznie często żałują ryczy.

Dzieci zwiedzające Zoo mają jeszcze, oprócz oglądania i karmienia zwierząt, inne rozrywki. Za niewielką opłatą można przejechać się na kucyku, można też bawić się w małych wozach tramwajowych lub w samochodach, które pozostały z zepsutej karuzeli. Tyle przyjemności na jeden raz to już chyba wystarczy, to też zwiedzający są przeważnie zadowoleni i opuszczają Zoo w jak najlepszym nastroju.

Roman Warszawski
 ucz. kl. III
 gimn. im. Kopernika



LUDWIK SWIEŻAWSKI

O tym, jak Bartek Chwaścik wyjadł Panu Bogu kwaśne mleko

(Zakończenie)

Nie można bliżej określić jak długo siedziałby tak, gdyby na szczęście nie przejeżdżał tamtędy aniołek. Jechał na mgłę, wesoło wypiewując krakowłaki. Drgnął Bartek Chwaścik, poruszył głowę ostrożnie, a czując, że jeszcze się trzyma na miejscu, nie wytrzymał, lecz, przytupnąwszy do taktu, zakrzyknął:

— Hej, hej, aniołeczku, zatrzymajże się ino, adyśmy z jednych stron.

Anioł, spostrzegłszy Bartka, przybliżył się, ale zamiast rzec jakie dobre słowo, parsknął śmiechem.

— Co ty tu robisz, Bartku?

— Odpoczywam.

— A dlaczegoś ty taki blady?

— W oczach ci się mieni chyba. Może trochę te białości tak mi gębę farbują...

A nie boisz ty się przypadkiem?

— Kto się boi? Ja? Ja?

— Jak tak, to dobrze. Możesz sobie tu jeszcze odpoczywać, bo nikogo teraz u nas nie ma.

— A skąd ty wiesz, że ja akuratnie do was?

— Bo widzisz, w twojej wsi to są chłopcy naschwał, ale myśleć to tu już prędzej myślą.

— Jak to jednak nie pytając się, zaraz wymiarkowałeś, że ja do raju idę.

— Człowieku, to brama do nieba jest pod nosem, a ja bym się miał długo nad tem zastanawiać, dokąd ty idziesz?

— To tak mi gadał. Mówisz, że nikogo teraz nie ma? Gdzież poszli?

— Na przechadzkę. Taki śliczny czas, kto by siedział w domu.

— A św. Pieter nie siedzi to przy bramie?

— O już, będzie ci siedział! Rzadko kto teraz przychodzi do nieba, więc nie ma po co bramy pilnować.

— Hm. A kiedy św. Pieter wróci?

— Bóg wie kiedy. Pewnie dopiero na wieczór wszyscy przyjdą.

— Ano, to poczekam przy bramie.

Bartek poszedł dalej już bez krzyku bojaźni i za chwilę stanął na mlecznej drodze.

Przy końcu widna była brama niebieska. Zdjął kapelusz czym prędzej, a że droga była srebrnobiała, więc i buty zdjął, aby jej nie zawalać.

— Jednak tak nijako. Bez butów, to bez żadnego uszanowania.

Naciągnął na powrót buciska i nabrał odwagi, bo podkówek wykrzesywały z srebrnej drogi złote iskry.

Brama była otwarta, ale ani żywej duszy wokół.

— Wejść czy czekać? Pod bramą? Nie. Bartek Chwaścik nie będzie pod bramą czekał.

Wszedł do środka, ale już ani kroku dalej. A nuż się św. Pieter, wróciwszy do domu, rozgniewa, że bez pozwolenia łązi po niebie i wyciepnie za drzwi? Tu będzie stał.

Dziedziniec to był ogromny, niebieski od dołu, a z boków pałace, domy i chałupki różnokolorowe stały dookoła, z góry cały sufit ze słońca.

Bartek cmoka raz po raz z zdziwienia i zachwytu, a często, otwierając usta, wpatrywał się tak, jak na ziemi jego własna krowa patrzyła na nowe wrota.

Nagle uśmiechnął się. Przyjemnie, miłe, smakowicie. Obliznął się raz, drugi raz się obliznął, aż westchnął tak szczerze i z takiej głębi płuc, że obłoki, które unosiły się w powietrzu, rozwiły się na wszystkie strony, jak pierze skubane przez dziewczuchy, kiedy kto drzwi otworzy i wiatr wleci do izby.

Bartek swoje z mordowanymi się drogą na to gorąco utrapione i wyschniętą z pragnienia grdykę przyrównał do miski, glinianej, polewanej misy z kwaśnym mlekiem w środku.

Stała sobie modra miska, okrągłutka, obszerna, a w niej twarde mleko, śmietaną jak czapą okryte. Dużo tego było, a stało z samego krajuśzka dziedzińca na przewiewie, ażeby nie podszło serwatka.

Przysunął się blisko Bartek, oparł się rękami o brzeg miski i wciągnął w siebie z lubością chłod, jaki szedł od zsiadłego mleka.

Jeść to by nie jadł. Skądżeby znowu. Ale żeby była pod ręką łyżka jaka, toby spróbował. Raz chociażby do ust zaniosł.

Bartek ścierpl. łyżka była. Niedaleko stała chałupka jak bławatek, a przy niej w opłotki wetknięte jak w łyżnik drewniane, rozmaite świeżo wystrugane łyżki, warząchwie i kopyski. Snaś, jakiś święty bawił się tym rzemiosłem.

Za chwilę nic, tylko skrzybot łyżki o miskę słychać było. Bartek do mleka się przyłożył i wyjadł bez opamiętania kawał po kawał. Gdy się wylom zrobił z jednej strony, posuwał się dalej i tak całą miskę dookoła obchodził. Bartek zapomniał o świecie bożym.

Już tu i ówdzie dna się doskrobywał, kiedy wiatr dziwny a piękny zaczął dochodzić, rósł jakby wiatr w sadzie szeleścił i co raz silniej wśród liści baraszkował.

Ale Bartek głuchy był teraz na takie głosy i dlatego, kiedy oderwał się od miski, wolałby się był na ziemię zapaść, niż stać tak z łyżką w ręku koło wypróżnionej miski na widoku wszystkich świętości.

Bo wszyscy, z Panem Bogiem na czele, stali oniemiałem półkołem

i patrzyli na Bartka, a Bartek Chwaścik an nich. Dopiero Pan Bóg wziął się pod bok i wybuchnął śmiechem, aż mu oczy jak gwiazdy rozbłysły. Wrzask wesoly rozniósł się po niebie, święci brodami trzęśli, zanosząc się od śmiechu, a małe aniołki z wielkiej uciechy stawały na głowach i przewracały kozły na różne sposoby.

Bartek tyle tylko otrzeźwiał, że łyżkę wsunął do buta.

Pan Bóg spłakał się z tego całego śmiechu, teraz oczy chusteczką wycierał i mówił:

— Zbliź no się, duszyczko.

Bartek leps za worek z darami i przed Pana Boga, a łyżka kolaczka mu w bucie jak grzechotka.

— Czy ty wiesz, że to było dla całego mojego dworu, co ty sam jeden zjadłeś?

Bartek upadł na kolana.

— Mój Bartku cóż ja teraz będę jadł na wieczór.

Bartek ani oczu podnieść nie śmiał, tylko przedko wyjmował z worka przyniesione podarunki i rozkładał je u nóg Pana Boga.

— A skądże ty jesteś?

— Z Bronowic Panie Boże.

— A! Z Bronowic.

Zamyślił się Pan Bóg i znowu zapytał:

— I pocóżes ty tu przyszedł?

— Mówił ksiądz dobrodziej z ambony, że kto chce, to może pójść do nieba, że to tylko od człowieka zależy. Tak sobie więc myślałem, że najlepiej będzie mi u Pana Boga za piecem.

— No, tak, tak — przytaknął Pan Bóg i medytował chwilę.

— Wiesz co, Bartek, ty masz za dobry apetyt. Nastarczyłoby nie można, aby ciebie wyżywić. Wróć ty do swoich Bronowic, bo żona po tobie lamentuje i darmo w głowę zachodzi, co się stało z twoimi nowymi butami i kapotą. Ale nie bój się, nie odejdiesz bez nagrody, nie. Powiesz ludziom, że na pamiętkę, żeśmy się tak dobrze ubawili, ile razy będzie u nas kwaśne mleko, to wtedy możecie brać się do wszelkich robót w polu, bo pogodę będziecie mieć zapewnioną.

Bartek ucałował rękę Pana Boga i pokłonił się wszystkim w pas. Anioł odprowadził go aż do bramy. Stał Bartek na chmurę i zjechał prosto do swojej chałupy.

Zrazu ludzie na jego widok rozlatywali się na wszystkie strony, ale potem za największy honor uważali rozmawiać z Bartkiem, który był już u Pana Boga. A jeżeli zobaczą kwaśne mleko na niebie, to wiedzą, że pogoda pewna.

Odpowiedzi Redakcji

DLA MAŁEJ ANI: Bardzo ci, malutka Aniu, współczujemy, ale czy ty troszeczkę nie przesadasz? Mam wrażenie, że jesteś za bardzo wrażliwa. Najlepiej by było, gdybyś mogła przyjść do Redakcji. Porozmawiamy, a może znajdzie się jakaś rada na twoje zmartwienie. Przyjdź we wtorek (Redakcja Dziennika Łódzkiego, Piotrkowska 96, III piętro), o godzinie 3 p. p.

ALINKA M. Z DRUGIEGO ODDZIAŁU: Sprawę niekompletniej tamigłówki wyjaśniliśmy w jednym z poprzednich numerów. Bardzo się cieszymy, że tak bardzo lubisz czytać „Dzienniczek”. W najbliższym czasie będą w „Dzienniczku” szarady i nowe konkursy.

HUBERT KOZIEJ: Dziękujemy ci za list. Postaramy się spełnić prośbę twojej siostrzyczki. Napisz nam, jakie opowiadania chciałbyście w „Dzienniczku” czytać. Pan Grus bardzo ucieszył się, że tak lubicie jego rysunki. Za pozdrowienia dziękujemy i nozdrowiamy siostrzyczkę i ciebie.

Wiele zależy od nas

(Na marginesie przemówienia Prezesa Bratniej Pomocy Stud. U.L., kol. Rajkiewicza na inauguracji roku akademickiego, w dniu 27. 10. 1946 roku.)

„Czekają nas jeszcze wielkie zadania. Wymagają one

Zygzakiem

BALLADA

(Na marginesie balu inauguracyjnego)

Do sportów najbardziej popularnych bez wątpienia zaliczyć należy taniec. Jest to zresztą naturalne. Weźmy przykłady. Gdy przyjdzie mi ochota zagrać w piłkę nożną, muszę strąbić 21 współgraczy, nie licząc sędziego, wystarczy się o piłkę, boisko i w ogóle, kłopotów co nie miara. Jeśli chcę jeździć na nartach, to muszę czekać aż do zimy, a później dopiero, posiadając narty i odpowiednie buty, udać się w tereny górzyskie. Z tańcem ma się sprawa znacznie prościej. Konieczny jest tylko partner(ka) i metr kwadratowy powierzchni. A mając te warunki, można z powodzeniem uprawiać ten sport zimą i latem, pod gołym niebem i dachem (Niech by ktoś spróbował rzucać kulą w mieszkaniu).

Taniec, według encyklopedii, jest to prymitywny sposób wyrażania stanów duchowych przy pomocy rytmicznych ruchów ciała i gestów.

Jest to zajęcie, któremu można się godzinami przypatrywać, nie męcząc się, choć naprawdę, patrząc na niektórych tańczących stwierdzić należy, iż określenie „prymitywny“ znalazło się w definicji nie bez powodu.

Złośliwi, zapewne nie tańczący powiadają, iż w pełni znajduje tu zastosowanie powiedzenie: „czego się nie ma w głowie, ma się w nogach“, zaś A. M. Swinarski idzie jeszcze dalej, twierdząc, iż kto uskarża się na inteligencję tenorów, ten zapewne nie rozmawiał jeszcze z tancerzem.

Jeśliby nawet tak było, jest to zjawisko nie groźne, taniec bowiem ma to do siebie, że zwalnia partnerów od obowiązku prowadzenia rozmowy.

Zbiorowy trening w tańcu zwykle określa się mianem tańcówki.

Tańcówkę z bufetem, ażeby mi, szczytnym celem, drogimi biletami wstępu, komitetem honorowym, ścisłym, garderobą itd. zwą — balem.

Dla osób nie orientujących się w słownictwie balu, podam najkonieczniejsze do zapamiętania słowa. Nie chodzi tu o tzw. piękne słowa, które należy czule szeptać partnerce do ucha podczas tańca, podczas gdy inni niemilosiernie kopią delikwenta w kostkę. Chodzi tu o wyrażenia techniczne. Oto one:

balia — kilka bal; na raz, balansowanie — udział w balach.

Balladyna — królowa balu, Baltazar — król balu, baleron — organizator balu, balast — nadmiar balu, Baleary — Łódź w karnawale.

nabijanie na bal — straszliwa tortura.

A z tym zasobem wiadomości można już iść na bal Wesołej zabawy

ZDZISŁAW FEDAK

będą od nas niejednokrotnie podporządkowania własnych interesów interesowi naszej akademickiej zbiorowości“.

Wiemy dobrze, że interesy ciała zbiorowego nie zawsze dadzą się pogodzić z interesami jednostki, że nieraz między nimi dochodzi do konfliktu. Górę biorą wówczas interesy ogółu. Tak powinno być i tak się najczęściej zdarza. Nasz stosunek do prac jakiegokolwiek stowarzyszenia pozbawiony jest najczęściej cech bezstronności. Nie śmiemy się zdobyć na obiektywny sąd, na rzetelne zbadanie wyników jego pracy i wyrokujemy na podstawie jakichś osobistych pretensji i antypatii. Dlaczego się tak dzieje? Dlatego, że interesy naszego ja zasłaniają nam interesy zbiorowości, że nie potrafimy go podporządkować temu, co jest pozytywne dla ogółu. Zdobądźmy się na to, a rezultaty nie każda długo na siebie czekać.

„Stańmy wszyscy do pracy! Zgoda i współpraca — to pierwsze warunki naszego powodzenia“.

Te dalsze proste słowa uzupełniają poprzednie. Są chyba najbardziej aktualne, jakie mogliśmy usłyszeć. W obecnej chwili niczego nam tak nie trzeba, jak współpracy szerokiej rzeszy koleżanek i kolegów, zgody i zrozumienia. Zdajemy sobie sprawę, ile pracy nas jeszcze czeka. Musimy stworzyć tradycję, pełniej zorganizować życie akademickie, głębiej poświęcić się nauce. Te wspólne ambicje złączą nas, jak najtrwalszy cement. Uczynimy z Łodzi największy, najlepiej wyposażony, najbardziej postępowy ośrodek uniwersytecki w Polsce.

„Niech wiedzą tu zdobywana

i rozszerzana promieniuje na cały kraj! Niech mury tej uczelni wychowują nowego, lepszego, uspołecznionego obywatela“.

Cel daleki i trudny do osiągnięcia. Niewątpliwie wiele zależy od nas, jednak ani my sami, ani sam personel naukowy Uniwersytetu nie będzie w stanie go osiągnąć. Jesteśmy pełni wiary, że nasz wspólny wysiłek spotka się z moralnymi i materialnym poparciem władz państwowych, miejskich i całego społeczeństwa łódzkiego.

„Niech każdy z nas posiada indeks moralny. Niech dba o niego, niech go szanuje. Niech notuje w nim wszystko, co uczynił dla dobra naszego ośrodka uniwersyteckiego, dla dobra kolegów, dla dobra społeczeństwa“.

Weźmy sobie te słowa głęboko do serca. Urzeczywistnimy je, nie dajmy im minąć bez echa. Wszystko zależy tylko od nas samych.

Praca, którą rozpoczęliśmy obliczona jest nie na lata, ale na pokolenia. Podłożyliśmy jej trwałe fundamenty i będziemy ją nadal kontynuować ze zwiększoną energią. Nie pozwolimy nigdy, aby w bilansie naszych osiągnięć znalazło się miejsce, z którym wiązałoby się uczucie niewypełnionego obowiązku.

„W ciężkiej pracy podtrzymać nas będzie to zdecydowane przekonanie, że dzieło które tworzymy staje się trwałym elementem polskiej nauki i kultury, że twórcza myśl naukowa, wykuwana w murach naszej uczelni promieniować będzie szeroko i przyciągać wszystkich pragnących wiedzy i rzetelnej prawdy“.

PAWEŁ ZAKRZEWSKI

Studenci na Dolnym Śląsku

Wszystkie sprawozdania (przeważnie nakładem „Wydawnictwa Zachodniego“), ujmujące całokształt pracy ubiegłego roku, budzą podziw. Ogrom tytanicznego wysiłku, aby uczynić z Dolnego Śląska kraj dobrobytu tj. taki kraj, na jaki jest ten teren przeznaczony ze względu na swoje bogactwa naturalne jest istotnie imponujący.

Jednak, aby zorientować się w tamtejszych stosunkach, trzeba czytać „w żywej księdze“ tj. bezpośrednio zwiedzić teren.

Czytaliśmy z ciekawością, zachłannie, systematycznie. I tak np. zwiedzaliśmy fabryki wyrobów drzewnych w Bystrzycy, zapoznaliśmy się ze stanem szkolnictwa w gminie dłużewskiej i z warunkami życia osadników rolnych.

Choć w ciągu roku, który minął od chwili przyłączenia Dolnego Śląska do Polski, zrobiono na tym terenie bardzo wiele — miejscami uderza niewykorzystanie bagactw ziemii śląskiej: żyzne lessy w powiecie lignickim zarastające ostem, olbrzymia hodowla ryb w Milliszu (produkcja karpia — milion ton rocznie) — dziś zupełnie zaniedbana — zniszczone, nieodnawiane fermy hodowlane (np. w Utracie — hodowla lisów) — które dzięki dużej ilości zwierząt futerkowych na tym terenie, mają pełne możliwości rozwoju.

Przyczyna jest oczywista — brak ludzi, mimo znacznego napływu osadników z „za Bugu“. Napływ był zresztą bardzo nierównomierny. O ile np. chłonność powiatu bystrzyckiego jest już prawie wyczerpana — zostało tylko 100 ha wolnej powierzchni (przeznaczonej dla demobilizowanych żołnierzy — to w powiecie głogowskim ta powierzchnia wynosi 10.774 ha, a w powiecie śródkim — 17.210 ha.

Dolny Śląsk pokryty jest gęstą siecią szkół powszechnych oraz śred-

nich ogólnokształcących i zawodowych. Każde miasto powiatowe ma przynajmniej jedno gimnazjum ogólnokształcące, z wyjątkiem powiatu zegańskiego, gdzie istnieje tylko szkoła zawodowa — mechaniczna. Szkół powszechnych jest jak dotąd 1.200 (obszar Dolnego Śląska ma 2.504 km.). Co za olbrzymia cyfra w porównaniu z cyframi, a raczej z cyfrą z 2 lipca 1945 roku, z początkowego okresu organizowania szkolnictwa powszechnego, gdy była tam 1 szkoła powszechna.

Pierwszą szkołę założono w Trzebnicy w chwili kiedy dymyły jeszcze gruz Wrocławia. Odtąd przybywa około 100 szkół i 12 tysięcy uczniów miesięcznie. Na wszystkich szczeblach szkolnictwa najpoważniejszym brakiem, obok niedostatecznej ilości pomocy szkolnych i podręczników — jest brak sił nauczycielskich. Najgorzej pod tym względem przedstawiają się powiaty północne, takie jak: Bolesławiec, Szprotawa, Żegań.

Również na odcinku rolniczym nie lepiej przedstawia się sytuacja jeśli chodzi o ilość rak roboczych. Systematycznie odbywa się wysiedlanie Niemców z Dolnego Śląska. Szosami ciągną karawany obładowanych Niemców w kierunku punktu kontrolnego (na powiat bystrzycki — Miedzylesie). Piętrzą się na wozach stosy tobołów, garnków... A obok ze zwieszonymi głowami idą Niemcy, niedawni panowie tej ziemi, którą opuszczają po siedmiu wiekach panoszenia się. Nareszcie wyrzucają Niemców! Nareszcie będziemy sami gospodarzami.

Obóz akademicki w Dłużewie stał się ośrodkiem promieniującym pracą i polskością. Gdzie tylko zaszła potrzeba jakiejś pomocy — tam od razu zjawiał się student gotowy do pracy.

DZIENNIK AKADEMICKI

Bratniej pomocy studentów uniwersytetu łódzkiego

Nr. 47

Drugi rok pracy Uniwersytetu

W niedzielę, dnia 27 października odbyła się inauguracja 2-go roku akademickiego na Uniwersytecie Łódzkim. Inauguracja, o tyle od zeszłorocznej lepsza, że — jak podkreślił w swym przemówieniu Rektor — odbywana już we własnym gmachu, w auli Uniwersytetu, gdy na poprzednią trzeba było wynajmować lokal od innych instytucji.

Po odśpiewaniu hymnu narodowego zagrał uroczystość J. M. Rektor U.L., prof. dr. Tadeusz Kotarbiński. Po słowach powitalnych Rektor krótko z obrazował rozwój naszego Uniwersytetu, podkreślając wielki w tym współdziałanie — obok personelu naukowego i pracowników Uczelni — Władz państwowych i miejskich, którym wyraził zarazem podziękowanie za ich zyczliwy i pełen zrozumienia stosunek dla spraw Uniwersytetu.

Następnie głos zabrał prorektor U.L., prof. dr. Marian Grotowski. W sprawozdaniu swoim wypunktował trudności, z jakimi walczyła i nadal walczy powstająca Uczelnia, zwracając zwracając uwagę na trudności lokalowe, które pozostają ciągle najbardziej dotkliwą bolączką Uniwersytetu. Trudności te jednak nie powstrzymują Uniwersytetu w jego świetnym rozwoju, który najlepiej obrazuje liczba dziesięciu tysięcy słuchaczy, jaką w tym roku akademickim osiągnęli, jeśli nie przekroczy.

W dalszym ciągu programu Inauguracji odbyła się symboliczna im-

matrykulacja nowoprzyjętych studentów U.L. W imieniu całej dziesięciotysięcznej rzeszy koleżanek i kolegów, dwanaścioro ludzi powtórzło za Rektorem słowa przyrzeczenia Akademickiego:

„Przyrzekam pracować usilnie, godnie obywatela akademickiego cenić sobie wysoko, karności w życiu zbiorowym niezbędną zachować“.

W symbolicznej immatrykulacji brali udział jako przedstawiciele wydziału humanistycznego — kol. Roman Bakowicz i kol. Stanisława Ślaska, wydz. mat.-przyrodn. kol. Irena Orzechowska i kol. Tadeusz Bujacz, wydz. prawno-ek. — kol. Zdzisław Kryzalec i kol. Jadwiga Szczawińska, wydz. lek. — kol. Zdzisław Sawicki i kol. Iwona Lichterówna, wydz. farmac. kol. Jadwiga Wakier i kol. Edmund Fabiszewski, wydz. stomat. — kol. Wanda Lechowiska i kol. Antoni Olichniewicz. Następnie w imieniu studiującej młodzieży Uniwersytetu głos zabrał Prezes Bratniej Pomocy, kol. A. Rajkiewicz. W przemówieniu naszkicował stosunek akademików do spraw nauki i uczelni, ich zadania i perspektywy.

Ostatnią częścią programu stanowił wykład inauguracyjny Rektora, pt. „Realizm praktyczny“ — poświęcony rozstrząsaniu na ogólne tematy ludzkiego działania i znalezienia jego najwłaściwszej formy.

Inaugurację zakończono odśpiewaniem hymnu akademickiego „Gaudamus“.

(lk)

Życie organizacyjne studentów wkracza na właściwe tory

W ubiegłą niedzielę, 27 ub. m. odbyło się w lokalu Koła Chemików Stud. U. Ł. pierwsze ogólnopolskie zebranie delegatów studenckich kół chemicznych. Na zebraniu reprezentowanych było 11 kół. Myśl utworzenia Komitetu Studenckich kół Chemicznych w Polsce powstała podczas pobytu kol. kol. chemików na praktyce wakacyjnej w Danii, gdzie nawiązano szereg cennych i trwałych kontaktów ze studentami zagranicznymi.

Po złożeniu sprawozdań z działalności komitetu organizacyjnego, sekcji naukowej, wydawniczej, praktyk wakacyjnych, naukowej i in., uchwalono po dłuższej dyskusji projekt statutu Komitetu oraz omówiono plan działalności na najbliższy okres wysuwając szereg wytycznych. Jedną z ważniejszych uchwał dotyczy wydawania własnego miesięcznika chemicznego, oraz podjęcie akcji wydawania nowych podręczników. Sekretariat Komitetu objął na rok bieżący ośrodek warszawski, sekcję finansową - gospodarczą — Poznań.

Zebranie zaszczytliwi swoją obecnością: p. Dziekan Wydz. Chem. Politechniki Łódzkiej prof. dr. A. Dora bialska, Kurator Koła Chemików stud. U. Ł. — prof. dr. A. Chrząszczyńska oraz Kurator Koła Chemików Politechniki — prof. dr. Józefowicz.

Tego samego dnia odbył się w Krakowie ogólnopolski zjazd przedstawicieli kół polonistów. Jak widać w życiu organizacyjnym studentów zaznaczają się coraz wyraźniej tendencje centralizacyjne. Jest to niewątpliwie zdrowy nurt życia akademickiego. Ostatecznym celem jest utworzenie ogólnopolskiego Narodowego Związku Studentów, co jest palącą koniecznością i gorącym życzeniem ogółu studentów.

W.S.

KRONIKA AKADEMICKA

Międzynarodowy Związek Studentów w Pradze powierzył polskiemu organizacjom akademickim kierownictwo jednego z pięciu biur przy Komitecie Wykonawczym I. U. C. a mianowicie Biura Wymiany i Podróży. W związku z powyższym wyjechał do Pragi kol. kol. Pięniżek i Wittlin, aby wspólnie z przebywającym już w Pradze kol. Góralczykiem przystąpić do prac organizacyjnych Biura Wymiany i Podróży.

W Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie odbyła się uroczysta inauguracja 583 roku akademickiego. W uroczystości wzięli udział wiceminister Oświaty ob. Krassowska, przedstawiciele świata naukowego, władz państwowych i wojska oraz licznie zebrana młodzież akademicka.

Ustępujący rektor prof. Lehr-Splawinski zdał sprawozdanie z działalności Wszechnicy w r. 1945/46. W roku tym wyćniano 1240 dyplomów magisterskich i 90 doktorskich, co jest wynikiem znacznie wyższym od przeciętnego w dotychczasowej historii Uczelni. Liczba słuchaczy osiągnęła wysokość 10 000, z czego 60% stanowi młodzież robotnicza i chłopka. Udzielono stypendiów na sumę 6 mil. zł. Kadry pracowników naukowych wrosły do liczby 635 osób. Ukazało się około 250 prac naukowych i dzieł profesorów.

Marla Hilarowiczówna stud. prawa U. Ł.

Ostatnie słowo

przed meczem bokserkim Łódź — Śląsk

Dziś o godz. 17 w hali przy ul. Rokicińskiej wyjdą na ring dwie najsilniejsze w Polsce reprezentacje bokserkie Śląska i Łodzi. Reprezentacje te od dłuższego już czasu przygotowywały się starannie do rewanżowego meczu pięściarskiego. Obie drużyny dokładały wszelkich starań, żeby zmobilizować swoje siły i stanąć na ringu „bez żadnych wyrzutów sumienia”. Trzeba na samym wstępie przyznać, że niestety Łódź wystąpi w nieco osłabionym składzie. Ale na to nie ma rady.

Mecz zapowiada się nadzwyczaj interesująco. Wyniki dzisiejszego spotkania odbiją się głośnym echem po całej Polsce. Dostarczą one bardzo bogatego materiału porównawczego dla kapitana sportowego PZB, który będzie mógł znacznie lepiej orientować się w ogólnej sytuacji pięściarstwa polskich, którzy wybierają się w grudniu na mecz ze Szwecją do Sztokholmu.

Chodzi przede wszystkim o takich bokserów łódzkich jak Kamiński, Olejnik, Pisarski, Woźniakiewicz, Niewadził i ewentualnie Marcinkowski.

Natomiast zawodnicy Śląska są bardziej znani naszym władzom bokserkim, bo częściej występują na ringach.

Jesteśmy przekonani, że walki w poszczególnych wagach będą stały rzeczywiście na wysokim poziomie i zawodnicy nasi dołożą wszelkich starań żeby walczyć ambitnie.

Składy obu drużyn w poszczególnych wagach będą następujące:

- w. musza Bazarnik (S) — Kamiński (Ł);
- w. kogucia Grzywocz (S) — Stolecki (Ł);
- w. piórkowa Krawczyk (S) — Marcinkowski (Ł);
- w. lekka Rademacher (S) — Woźniakiewicz (Ł);
- w. półśrednia Pawliczek (S) — Olejnik (Ł);
- w. średnia Komuda (S) — Pisarski (Ł);
- w. półciężka Skwara (S) — Żyżlis (Ł);

w. ciężka Kubica (S) — Niewadził (Ł).

Szanse obu drużyn są raczej wyrównane.

Pierwszy mecz po wojnie między Śląskiem a Łodzią odbył się w Katowicach w zeszłym roku, 11 listopada. Zwyciężyła drużyna Śląska 9:7.

Warto może przypomnieć nazwiska zeszłorocznych reprezentantów.

W. musza Czarnecki (Ł) pokonał na punkty Góreckiego (S);

w. kogucia Miszczuk (S) wygrał z Pawlakiem (Ł);

w. piórkowa Manecki (S) zdobył dwa punkty w walce z Mazurem (Ł);

w. lekka Komuda (S) zremisował z Kowalewskim (Ł);

w. półśrednia Grądkowski (S) pokonał Durkowskiego (Ł);

w. półśrednia (drugie spotkanie) Olejnik (Ł) pokonał Chudzika (S)

w. średnia Pisarski (Ł) pokonał Strużynę (S);

w. półciężka Baranowski (S) wygrał z Jaskółą (Ł).

Rok temu nie mieliśmy spotkania w wadze ciężkiej. Zamiast tej wagi odbyły się dwa spotkania w wadze półśredniej.

Charakterystyczne, że w dzisiejszej reprezentacji Śląska nie widzimy ani jednego zawodnika z zeszłorocznej drużyny Śląska, która odniosła zwycięstwo. W drużynie łódzkiej natomiast mamy z zeszłorocznych reprezentantów Olejnika i Pisarskiego. W międzyczasie Olejnik stał się mistrzem i reprezentantem Polski, a Pisarski złamał rękę w Pradze. Ale znowu widzimy go na ringu.

W ramach tego meczu odbędzie się finałowe spotkanie w wadze średniej o mistrzostwo Polski między Kolczyńskim a Sobczakiem z Poznania. Raz narazie zakończą się mistrzostwa Polski. Nadmieniamy, że nasz najlepszy bokser Kolczyński, choć posiada światową sławę, nigdy nie był mistrzem Polski. Zapewne ten zaszczyt spotka go w dniu dzisiejszym na ringu w Łodzi.

Nagroda firmy Longin Kunce

W dniu wczorajszym do redakcji „Dziennika Łódzkiego” zgłosiła się przedstawicielka F-my Longin Kunce, (maszyny biurowe i aparaty fotograficzne Łódź, ul. Piotrkowska 120), i wręczyła nam piękny aparat fotograficzny z piśmem następującej treści:

W związku z meczem bokserkim Śląsk — Łódź, prosimy o Redaktora o wręczenie bokserowi najsilniejszemu w wadze półśredniej, ofiarowanego przez firmę naszą aparatu fotograficznego marki „Beirax” z obiektywem „Rodenstock — Trinar — Anastigmat 1:6,3 f = 10,5 cm. Prosimy aby wręczenie odbyło się podczas meczu, w niedzielę dnia 3 listopada 1946 r.

Z góry dziękując za oddaną przysługę, prosimy przyjąć wyrazy szacunku i poważania

(—) L. Kunce
Ofiarodawca nagrody życzy sobie, żeby nagroda jego została wręczona zawodnikowi, który ma najbogatszą tradycję sportową.

Raz jeszcze rzucamy okiem na składy obu drużyn.

Pisarski. — Oczywiście, że nagroda ta powinna znaleźć się w posiadaniu popularnego w całej Polsce zawodnika o nadzwyczajnej ambicji i doskonałej technice wicemistrza Europy Józefa Pisarskiego. Nie chcemy jednak przesądzać sprawy, nagrodę tę przekazałbyśmy do uznania Łódzkiemu Okręgowemu Związkowi Bokserkiemu.

Dzisiejsze imprezy sportowe

O dzisiejszym meczu bokserkim Śląsk — Łódź w sali przy ul. Rokicińskiej o godz. 17 piszemy na innym miejscu.

Prócz tego meczu mają dzisiaj odbyć zawody piłkarskie o mistrzostwo „A” klasy, oraz mistrzostwa harcerskie w sali YMCA. Mistrzostwa odbywać się będą niemal przez cały dzień. Początek o godz. 9 a finały rozpoczną się o godz. 15.

LKS grać będzie w Zgierzu z miejscową Borutą. Będzie to mecz towarzyski o charakterze treningowym przed dalszymi spotkaniami LKS o mistrzostwo Polski. Dla LKS pozostały jeszcze do rozegrania trzy spotkania. Dwa mecze z AKS i jeden mecz rewanżowy w Poznaniu z Wartą.

Kolczyński pokonał Bednarza

Wczoraj wieczorem w hali przy ul. Rokicińskiej odbyła się jedna walka w mistrzostwach Polski w wadze półśredniej między Kolczyńskim a Bednarzem. W drugiej rundzie Bednarz w pozycji klęczącej poddał się Kolczyńskiemu, który w dniu dzisiejszym będzie walczył w finale z Sobczakiem z Poznania.

W spotkaniach towarzyskich Grzybowicz wygrał z Kierusem. Natomiast Przychodniak pokonał Zasadę, a Janicki wygrał ze Skrobirandą, który poddał się po pierwszej rundzie.

Na zawodach obecny był prezes Bielewicz z Poznania. Publiczności niewiele, ze względu na wadliwe rozwiązanie sprawy informacyjno-propagandowej przez ŁOZB, który do ostatniej chwili z winy Krakowa nie wiedział ostatecznie kto będzie walczył w mistrzostwach Polski. W każdym razie organizatorzy komunikują nam, że w dniu dzisiejszym

w godzinach rannych przy kasach w hali sprzedawane będą jeszcze pozostałe bilety na mecz Śląsk — Łódź.

Walne zebranie hokeistów ŁKS

W poniedziałek, 4 bm. o godz. 19 w lokalu przy Al. Kościuszki 85 odbędzie się walne doroczne zebranie hokeistów ŁKS.

Przypominamy, że ŁKS jest wice-mistrzem Polski w hokeju i posiada nie tylko najsilniejszą w Łodzi sekcję hokejową, ale całkowicie ekwipunek i własne lodowisko. ŁKS pozyska w tym roku zdaje się jeszcze kilku wybitnych zawodników.

Na wspomniane zebranie proszeni są o przybycie nie tylko zawodnicy, ale i sympatycy hokeistów ŁKS.

Brawo Pabianice!

103 tys. zł. na odbudowę CIWF

Akcja zbiórki pieniężnej na odbudowę CIWF w Warszawie została już zakończona. Na terenie całego kraju odbył się cały szereg imprez sportowych z których dochód przeznaczono na odbudowę Akademii Wychowania Fizycznego (CIWF w Warszawie). Dowiadujemy się, że w tej ogólnopolskiej akcji Województwo Łódzkie nie pozostało w tyle.

Na pierwszym miejscu znajdują się Pabianice, który potrafił zebrać poważną kwotę 103 tysięcy zł. W Pabianicach zorganizowano 6 imprez sportowych, które powodzeniem swoim zapewniły temu miastu zajęcie pierwszego miejsca, wyprzedzając nawet Łódź.

Piotrków również ma czym się pochwalić. Wpłacił 53 tysiące zł.

ŁKS z jednej imprezy zebrał na ten cel 23 tysiące zł, co jest pewne go rodzaju rekordem klubowym.

W rozmowie z dyrektorem Woj. Urzędu WF i PW mgr. Nonasem dowiedzieliśmy się, że bokserzy wpłacili 13 tysięcy zł., a piłkarze, niestety, nie potrafili zorganizować w Łodzi nie poważnego. Brak jeszcze oświetlenia z imprez kolarskich organizowanych w Helenowie. W każdym bądź razie Łódź przekaza ostatecznie ćwierć miliona zł na tak wspa-

niały cel jak wskrzeszenie Centralnego Instytutu WF w Warszawie.

Warszawa czy Kraków?

W dniu dzisiejszym w Warszawie odbędzie się sensacyjnie zapowiadający się mecz piłkarski z finałowych spotkań o memoriał ś. p. Kałuży. Warszawa będzie walczyła z reprezentacją Krakowa.

Warszawa reprezentację swoją opiera na graczech Polonii, którzy w rozgrywkach o mistrzostwo Polski wyeliminowali drużynę Wisły Krakowskiej. Składy obu drużyn przedstawiały będą się następująco:

WARSZAWA: Borucz, Szczepaniak, Gierwałowski, Waśko, Szczurek, Brzozowski, Jaźniak, Swieczak, Górski, Szularz, Ochmański.

KRAKÓW: Jurowicz, Flanek, Barwiński, Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II, Kleczka, Różankowski II, Nowak, Gracz, Parpan II, Rezerwa Rybieloi, Legutko, Giergiel.

W tabelce rozgrywek prowadzi Kraków przed Warszawą, Śląskiem i Poznaniem. Piłkarze Krakowa prowadzą przed Warszawą różnicą tylko jednego pkt.

Uwaga piłkarze ŁKS

Wszyscy niżej wymienieni piłkarze ŁKS proszeni są o bezwzględne stawienie się w dniu dzisiejszym przed godz. 9 na boisku ŁKS, skąd nastąpi odjazd samochodem do Zgierza.

Pisarski, Styczyński, Włodarczyk, Grochowski, Kopera, Czyżewski, Pergza, Hogendorf, Baran, Sidor, Pietrzak, Gwoździński i Raikowiecki.

Anatol Mikułko

W pogoni

Powieść 18

Stan lekkiego zdenerwowania ogarnął Andrzeja dopiero na drugi dzień.

— Czy istotnie miało się stać coś niezwykłego? — odrzucił do przypuszczenia.

Swoją nastrój przypisywał raczej temu, że równie jak i Redutowska — przejmował się jej pierwszym występem.

— Jak ją przyjmie moskiewska publiczność?

Oboje orientowali się doskonale, że Moskwa jest jednym z najbardziej teatralnych miast na świecie. Któż nie słyszał o wielkich rosyjskich reżyserach i artystach z Bożej łaski...

— Czy Hanka przypadnie do gustu tak wybrednej teatralnie moskiewskiej publiczności? A jeśli nie będzie wcale oklasków?

Andrzej wiedział, że dla Hanki byłaby to klęska, że załamało by to ją psychicznie na długo.

Okazało się jednak, iż więcej się tym wszystkim przejmuję, niż ona sama. Miała wprawdzie wyraźną treść, ale któż z prawdziwych artystów nie ma przed występem tremy?

Mimo to była jakoś wewnętrznie skupiona i opadowana. Odezwiała się w niej ambicja Polki: chciała

dobrze zagrać i zawzięcie ćwiczyła kujawiaki i oberki.

Kiedyś w przerwie próby powiedziała:

— W czasie występu będę patrzyła tylko na ciebie, by się nie rozproszyć.

Andrzej spojrzał na nią i pomyślał:

— Nie, nie istnieje, nie może istnieć nic takiego, coby potrafiło mnie z nią rozłączyć.

Nawet mu przez myśl nie przeszło, że mógł w tej chwili się omylić.

Przed występami w teatrze odbył się pierwszy koncert Redutowskiej w „Domu Aktora” na ulicy Maksyma Gorkiego. W gustownie przybranych salach wisiały na ścianach fotografie znakomitych artystów, nie tylko rosyjskich. Całe wnętrze urządzone było bardzo przytulnie. Na korytarzach pod ścianami stały klubowe fotele. Przez artystyczne abażury syczyło się dyskretne i miłe światło.

Tuż u wejścia na prawo umieszczony był długi bufet z najrozmaitszymi smakołykami i napojami. Za nim drzwi do kuchni, gdzie przygotowywano gorące dania.

Nic dziwnego, że aktorzy czuli się tutaj naprawdę jak u siebie w domu. Nic dziwnego, że tak też poczuła się tu Hanka...

Tańczyła i śpiewała z werwa.

Może nawet ze zbyt wielką werwą.

— Żeby nie zdarzyło się nieszczęście, żeby nie było krwotoku tak, jak wtedy w W., kiedy chciała się popisać przed żołnierzami — zanlepkował się Andrzej.

Tak, jak zapowiedziała — nie spuszczała z niego i lekko uśmiechała się ze sceny.

Największym powodzeniem cieszyły się polskie tań-

ce ludowe — krakowiaki, kujawiaki, oberki. Jakby to przeczuła, przygotowała się do nich starannie.

Gdy spadła kurtyna — sala zatrzęsa się od oklasków.

Hanka promieniała ze szczęścia.

Jakby dla równowagi ich nastrojów, Andrzej nie był zbyt rozentuzjasmowany. Odczuwał pewne wątpliwość.

— Czy nie przez uprzejmość brać aktorska biła jej takie brawa? Może inaczej będzie reagowała zwykła publiczność?

Nawet gdy znaleźli się już w mieszkaniu Hanki, nie mógł uwolnić się od tych myśli.

— Tyś niezadowolony? Czego więcej chcesz?

Nie minęła jeszcze werwa sceniczna, która ogarnęła ją podczas występu. Nie czekając na odpowiedź, zaśpiewała, biorąc czysto górne tony:

„Każdy chce miłości,
do niej wciąż wyciąga ręce,
każdy chce miłości
tej prawdziwej, nie w piosence...”

Obserwując śpiewającą, upewnił się:

— Naprawdę wspaniale interpretuje. I jaka w tym momencie piękna...

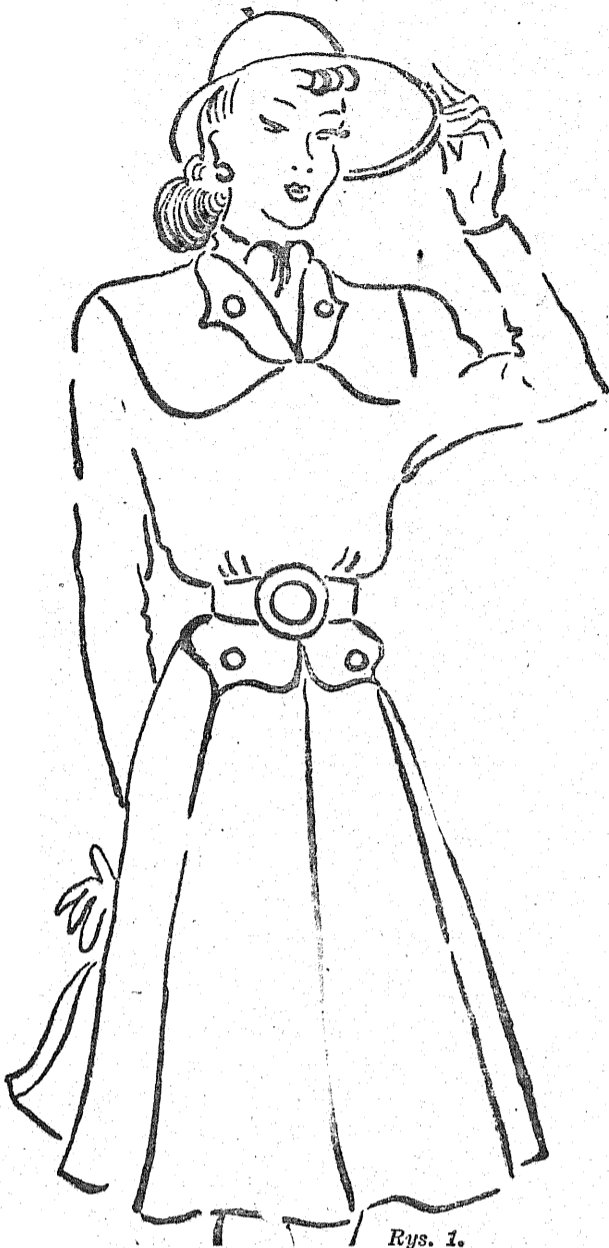
Jakby go kto od wewnątrz podpałił. Było mu aż wstyd przed sobą samym za ten nowy wybuch miłości. By nie dać nic po sobie poznać, podszedł do okna. Popatrzył w dół.

Wśród ciemnej nocy na skrzyżowaniu ulic robotnicy spawali szyny tramwajowe. Ogień syczał i oslepiającą strugą padał na żelazo.

Andrzej bezwiednie powtórzył kilkakrotnie: ogień, ogień, ogień!...

(d. c. n.)

JAK SIĘ UBRACĆ?



Rys. 1.

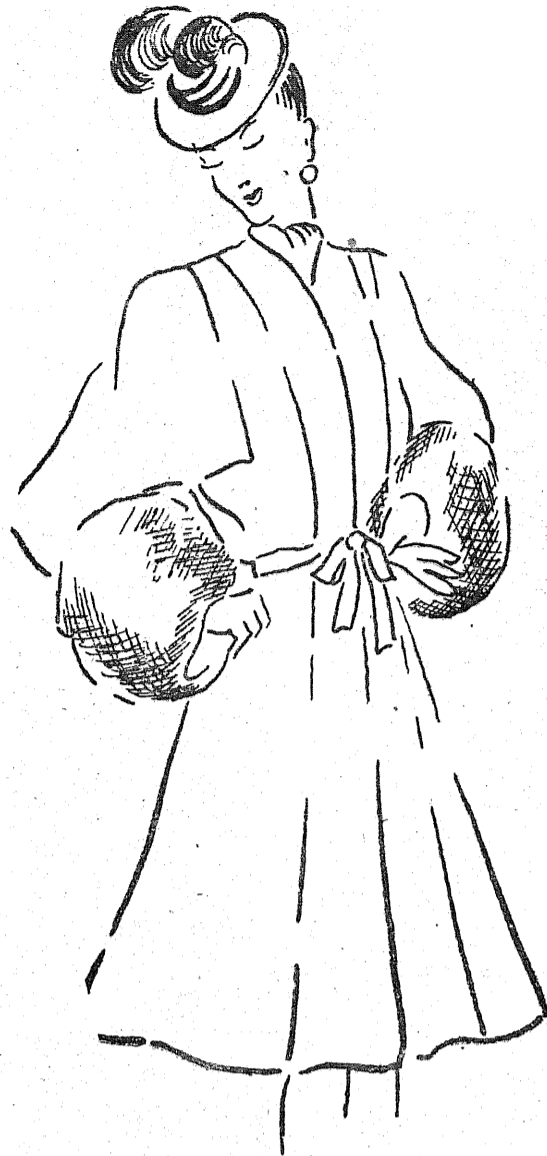
Rys. 1. Suknia z miękkiej, ciepłej wełny z oryginalnie naciętym karczkiem i kimonowo wszytymi, lub kimonowymi rękawami. Spódniczka — szeroki kłosz obficie sfaldowany z krytymi kieszeniami, zakończonymi klapkami tuż poniżej paska. Takie same klapki za pięte na obciągnięte guziki — u wycięcia przy szyi, przy tym fasonie sukni dobrze wygląda kolorowa apaszka. Do apaszki niezbyt ukolorowana twarz.

Kapelusz — ostatni krzyk mody: „Góra! czy ci nie żal?”

Rys. 2. I znów czarujący model sukni popołudniowej „Frontem do obojczyków”, demonstrowany po raz pierwszy przez boską Gretę na Wielkiej Rewii Mody w Hollywood. Na ramionach i na biodrach oryginalne aplikacje, lub jak kto woli — kombinacje z ruloników materiału. Dobrze wygląda na paniach o linii sylfidy. Nie należy jednak przesadzać, aby biodra nie przestarzały aplikacji. Szeroki kłosz z kontrafałdami. Rękawy obfite, ujęte w mankietik, lub, jeśli kto

latym kolorze z dużymi mankietami ze srebrnego lisa, lub w kolorze baige — z nurkami. Bardzo szeroki rękaw, u góry — wszyty kimonowo. Przód z krytym zapięciem, zachodzący pod szyję. Dwa cięcia przez całą długość. Lekko wyrzucany w talii, przewiązany wąskim paskiem. Dół opadający w miękkie fałdy.

Mankiety służą tu jednocześnie jako mufka, torebka, portfel, teczka, torba na zakupy. W tym ostatnim wypadku należy zakupywać tylko takie przedmioty kurchennego użytku, które po rozbięciu czy rozlaniu się, zaplamiają płaszcz w odpowiednim kolorze, np. kiedy rozgniecie się jajko — żółtko na płaszczu będzie harmonizowało z kolorem brązowym. Pomidory — z zielonym. Dziegieć — z hawana. A już benzyna — z każdym. Nie należy zresztą przejmować się naszymi projektami i można także plam nie nosić, a mankietów używać wyłącznie w charakterze mankietów. Płaszcz i tak będzie dobrze wyglądał.



Rys. 4.

Co nosi Paryż

Przedkarnawałowy sezon paryski przynosi nam bogactwo modeli popołudniowych kapeluszków: filce, pilśnice, aksamit, wstążki, woalki, a nawet kwiaty — wszystko to składa się na coraz bardziej fantastyczne i niestety niepraktyczne modele.

Ten, który podajemy poniżej należy do najmniej ekscentrycznych i rzeczywiście może być ozdobą starannie uczesanej główki. Nie należy jednak popełniać tego rodzaju błędów toaletowych jakże niestety dość często można zauważyć w stroju dam łódzkich, a mianowicie nie można nosić takich modeli do płaszczów i sukien sportowych, które wymagają zupełnie innych, nieskomplikowanych w linii dodatków.

Woalka przy męskim kapeluszu, lub przy berecie — to doprawdy „grzechy” ule do wybaczenia. Tak jak nie powinno się nosić kołnierza czy pelerynki z lisów do sportowego kostiumu, ani broszek i innej blżuterii przy golfie.

Paryżanki starają się zawsze utrzymać genre całości stroju.

I słusznie, bo na tym przede wszystkim polega wytworność. X.



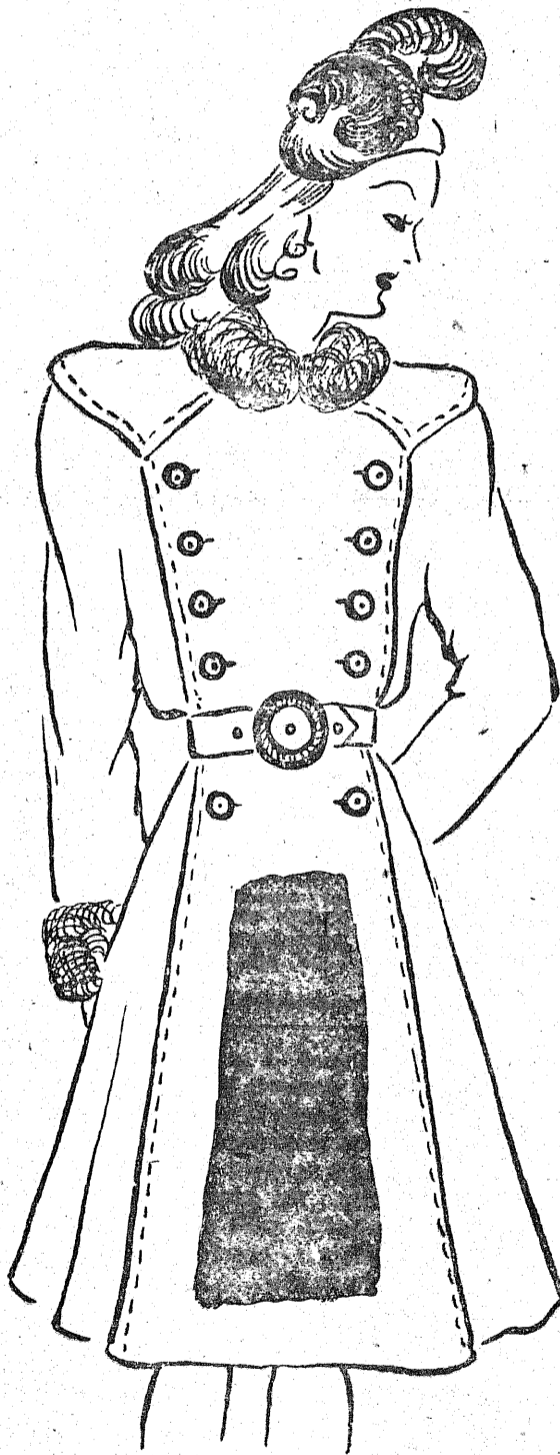
Rys. 2.

woli — luźne, t. zw. popie. We włosach — aksamitki. Im mniej włosów, tym więcej aksamitek.

Rys. 3. Ten oryginalny i bardzo wytworny model płaszcza lansuje nie jakiś londyński „Elegant” czy paryski „Worth”, ale dział mody „Dziennika Łódzkiego” z którego wymienione magazyny mód nieraz chętnie korzystają, podkradając nam pomysły. Nie mamy zresztą do nich o to pretensji, bo sami od czasu do czasu... „sprawdzamy” czy nam czego znów nie „podkradziono”...

Płaszcz zaczyna się od kołnierza, a kończy się obrębką. Kołnierz może być karakulowy, z nurków, oposa, a nawet kawalka lisa. Mankiety tak samo. Karczek — coś w rodzaju epoletów, szeroko stebnowany. Stebnówka przechodzi też wzdłuż całego przodu po obu stronach. Dwurzędowe guziki i kłamra obciągnięte tym samym materiałem co płaszcz. Rękaw wszyty szeroko, dość luźny aż do końca. Dół rozkłoszowany. Model kapelusza nie obowiązuje. Można nosić coś, co dokładnie imituje normalne nakrycie głowy.

Rys. 4. Francuski płaszczek jesienny. Pięknie wygląda w popie



Rys. 3.

Porady kosmetyczne

W związku z coraz dotkliwsiymi chłódami radzę wszystkim Paniom zaopatrzyć się w odpowiednią ciepłą odzież. Choć na pozór może niewielki ma to związek z kosmetyką, jednak w istocie dobry, estetyczny wygląd zależy przede wszystkim od ogólnego stanu zdrowia.

I tak np. trudno jest wyleczyć odziebane ręce i przywrócić skórze naturalny, zdrowy odcień, lecz łatwo zapobiec odziebieniu przez noszenie ciepłych rękawiczek.

A więc — kosmetyka profilaktyczna. (an.)

JUŻ SĄ W SPRZEDAŻY

Kosmetyki „ANTIBA”

prod. GABE Cie Sp. z o. o. Katowice.

SKŁAD GŁÓWNY:

PRZEM. HANDL. ZAKŁ. CHEMICZNE

LUDWIK SPIESS i SYN

ŁÓDŹ — ul. PIOTRKOWSKA Nr 107

ORAZ WE WSZYSTKICH DROGERIACH i PERFUMERIACH.

(ag. 261)



NIEDZIELA
3
LISTOPADA

DZIS:
Huberta i Sylwii;
słow.: Chwalisławów.
JUTRO:
Karola
słow. Meciwója

1500 Urodził się we Florencji znakomity snycerz i złotnik Benvenuto Cellini.
1845 Urodził się w Kamionce Podlaskiej badacz zwyczajów i obyczajów polskiego ludu — Zygmunt Gloger.
1871 Urodził się pisarz Hans Heinz Ewers.
1877 Urodził się dramaturg i poeta polski Karol Hubert Rostworowski.
1921 Umarł w Warszawie cenionny publicysta i literat — Andrzej Niemojewski, redaktor i wydawca „Mysli Niepodległej”.
1929 Umarł w Warszawie językoznawca i badacz kultury słowiańskiej — Jan Baudouin de Courtenay.
1927 Umarł w Pradze Czeskiej popularny pisarz — humorysta Karol Capek.

KRONIKA

WAŻNE TELEFONY

Woj. Urząd Bezp. — tel. 252-72
Pow. Urząd Bezp. — tel. 130-01
Kom. Miejsk. M. O. — tel. 258-60
Kom. Pow. M. O. — tel. 185-02
Pogot. Rat. Miejskie — tel. 104-44
Pogot. Rat. Ubezpiec. — tel. 134-15
Pogot. Lekarskie PCK — tel. 117-11
Straż Pożarna — tel. 8
Biuro numerów — tel. 199-00

DYZURY APTEK:

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Rembelskiego (Andrzeja 28), Szymborskiego (Rokicińska 8), Zundelewicz (Piotrkowska 25), Szlindembucha (Srebrzyńska 67), Kasperkiewicza (Zgierska 54), Lipca (ul. Piotrkowska, 193).

TEATRY

TEATR W. P. (Cegielińska Nr. 27) — godz. 19.15 „Wielkanoc”.
TEATR POWSZECHNY TUR (11-go Listopada 21) — godz. 19.15 „Słony dworek”.
TEATR KAMERALNY DOMU ZOLNIERZA (Przejazd 34) godz. 19 „Major Barbara”.
TEATR „SYRENA” (Traugutta 1) — godz. 19.30 „Bez żelaznej kurtyny”.
TEATR GONG (Półudniowa 11) — 19.30 „Przez dziurkę od klucza”. — Dymarski, Gierasiński.
TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” ul. Piotrkowska 243 — godz. 19-ta „Wesoła wdówka”.
TEATR NA PIĘTERKU (Traugutta 1) — nieczynny.
DZIECIĘCY TEATR KUKIELEK RYPD (ul. Nawrot 27, Dom Kultury Milicjanta) „O zaczątku Szkołaczki i o Sowidrzale” dla szkół powszechnych o godz. 9-ej i 11-ej. W niedzielę i święta godz. 12 przedstawienie otwarte.

OGRÓD ZOOLOGICZNY na Zdrowiu (dojazd tramwajem Nr 9) — otwarty codziennie od godz. 9-ej rano do zmroku.

KINA

POLONIA (Piotrkowska 67) — „Królewna śnieżka”.
TECZA (Piotrkowska 108) — „Tyrant”.
WISLA (Przejazd 1); ADRIA (Główna) — „15-letni kapitan”.
BALTYK (Narutowicza 20) — „Upadek Japonii”.
TATRY (Sienkiewicza 40) — „Znachor”.
HEL (Legionów 2/4) — „Samotny żagiel”.
GDYNIA (Przejazd 2) — „Samotny żagiel”.
STYLÓWY Kilińskiego 124) — „Wiosna nad Sekwaną”.
WŁOKNIARZ (Zawadzka 16) — „Gdy Madelon”.
ROBOTNIK Kilińskiego 178) — „Wieża Nr 4228”.
PRZEWIŚNIE (Żeromskiego 74-76) — „Dziś i jutro”.
REKORD (Rzgowska 2) — „Daleka droga”.
BAJKA (Franciszkańska 31) — „Co mój mąż robi w nocy”.
WOLNOŚĆ (Napierkowskiego 16) — „Niebo jest dla was”.
ROMA (Rzgowska 84) — „Papa się żeni”.
ZACHETA — (Zgierska 26) — „Brutal”.
SWIT (Bałucki Rynek 5) — „Nieuchwytny Smith”.
MUZA (Ruda Pabianicka) — „Szary Lord”.
OSWIATOWY OM TUE” (Kopernika 8) — nieczynny z powodu remontu.

RADIO

NIEDZIELA 3 LISTOPADA
7.00 Pieśń „Kiedy ranne.” 7.05 Kalendarzyk historyczny, 7.10 Aud. Fordna 8.00 Dzień por. 8.20 Progr. na dziś. 8.25 Muzyka z płyt. 9.00 Nabożeństwo, 10.00 Aud. regionalna, 10.40 pog. pt. „Pamięć i cześć”. 10.50 Aud. dla świeżo wjeżdżających. 1. Muzyka węgierska 11.05 2. Poradnik rolniczy pt. „Przypomnienia dla posiadających i zakładających owocujące sady”. 11.15 3. Pog. Społeczna pt. „Przez oświatę rolnicza do dobrobytu powszechnego”. 11.30 Muzyka z płyt. 11.45 (z Łodzi) Rozmowa z radiostuchaczami. 11.57 Sygnał czasu i godzinny oraz wskazania obywatelskie T. Kościuszki. 12.06 Powanek symf. w przerwie radiokronika i przygłosnik, 13.30 „Niemcy po wojnie”. 13.40 Aud. wojskowa. 13.55 Najciekawsze aud. przyszl. tygodnia. 14.00 Aud. dla świetlic wiejskich, 14.35 Chwilka biura studiów, 14.40 siuchowisko pt. „Zręczność i przekora”. A. Fredry. 15.20 Recenzje, 15.30 Koncert Kapeli Ludowej, 16.00 Aud. si-muzyczna dla dzieci, 16.20 Aud. dla młodzieży. — 16.35 (z Łodzi), Kwadrans „Kuznicy”. 16.50 Kronika kultury, 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 18.15 „5 minut poczty”, 18.20 Przegł. tygodnia, 18.30 Tygodnik dźwiękowy, 18.45 „Wesele na przedmieściu”. 19.10 Mazaika muzyczna, 20.00 Dziennik, 20.30 Reportaż, 20.50 ciekawostki literackie, 21.00 „U naszych przyjaciół”. 1. Felieton pt. Wrażenia z teatrów moskiewskich, 2. Muzyka rosyjska z płyt. 3. Wiersze poetów radzieckich. 21.45 Kwadrans prozy, 22.00 aud. rozrywk. pt. „Znaleziony skarb”. 22.15 Muz. taneczna, 22.45 Koncert żywych — 23.00 Ostat. wiad. dziennika, 23.20 Program na jutro, 23.30 Wiad. sportowe, 23.35 Progr. na jutro, 23.40 Koncert żywych, 0.30 Zakończenie audycji i hymn do 0.32.

Tydzień burs i stypendiów

W dniu dzisiejszym Towarzystwo Burs i Stypendiów rozpoczyna tydzień propagandy i zbiórki na budowę burs i na fundusze stypendialne dla uczącej się młodzieży.

Rozbudowa sieci burs i internatów, oraz stworzenie stypendiów dla zdolnej a niezamożnej młodzieży jest sprawą nie mniej ważną od budowy szkół. By młodzież mogła się uczyć,

Czy już czytałeś

nr 6 „Przyjaciela Rzemieślnika”?

Przynosi on ciekawe artykuły do tyczące II Zjazdu Przemysłowego Z.O. i roli rzemiosła w planie odbudowy kraju

Bogata kronika z życia rzemiosła, urzędowe komunikaty Izby Rzemieślniczej w Łodzi oraz działy: mody, i fryzjerski uzupełniają numer.

Abonament miesięczny (30 zł) — zgłaszać można w Administracji „Przyjaciela Rzemieślnika”, Łódź, ul. Piotrkowska 96.

Przedstawiciel medycyny tybetańskiej
MIECZYSLAW PIASTUSZKIEWICZ
który przed powstaniem mieszkał przez 22 lata w Warszawie łącząc ziołami i specjalnymi masażami ciężkie choroby, jak: gruźlica płuc, żółtaczka, kiszczkowe, nerwowe, sercowe, nerkowe, wątroby, łuszczycę, egzemy, kłobocę, reumatyzm, artretyzm, niektóre parazyty i niedowidzenie oraz wiele innych. Obecnie mieszka:
Bytom, Plac Słowiański 1 m. 1. (pd.)

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO — ŁÓDŹ
zakup
większe partie łągu sodowego i środków bielających, jak również pojedyncze aparaty do produkcji chloru (elektrolizery).
Zgłoszenia do Centrali Zaopatrzenia Przemysłu Włókienniczego: Łódź, ul. 6-go Sierpnia 4 (gabinet Dyr. Szmida). (p. 2037)

P O L S K A RACHUNKOWOŚĆ PRZEBITKOWA
ZENIT
ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 73. — Telefon 173-97
poleca: pełne komplety urządzeń do księgowości przebitkowej finansów, magazynu i plac, druki zapasowe, aparaty, skrzynki i t. p.
Przedstawiciele:
BYDGOSZCZ — Grajner Franciszek, ul. Osada 24.
GDAŃSK — Skład Papieru Ryszard Cupryn, ul. Libermana 46 c.
WARSZAWA — Biurohajt, ul. Marszałkowska 112.

Od Wydawnictwa
Dla wygody P. T. Publiczności
Administracja „Dziennika Łódzkiego”
przyjmuje
OGŁOSZENIA I PRENUMERATY
z dostarczeniem do domów
w „SKŁEPIE POMOCY SZKOLNYCH”
Piotrkowska 96, parter front. — tel: 212-47

PAŃSTWOWA WYTWÓRNI PARIBRÓW WARSZAWSKICH W ŁODZI
poszukuje KANDYDATÓW NA STANOWISKA RACHMISTRZY I URZĘDNIKÓW KWIDENCJI — natychmiast.
Wymagane kwalifikacje: Egzamin dojrzałości licencjny, wiek od 25 roku życia, nienaganna przeszłość i referencje. — Podanie wraz z życiorysem składać osobiście w Wytwórni — Biuro Kontroli. (6835)

PAŃSTWOWA WYTWÓRNI APARATÓW BENTGENOWSKICH I ELEKTROMEDYCZYNSKICH „ELEKTROSAN”
w ŁODZI, ul. świętokrzyska 11/13 poszukuje:
1. Inżyniera elektryka-konstruktora obrabianego z aparatami elektromedycznymi.
2. Kalkulatora.
3. Korespondenta (tłk) - maszynisty (k).
4. Blacharza.
5. Sługarzy na szpity i narzędzia.
6. Tokarzy na drobne roboty.
Podania i życiorysy należy składać w biurze Wytwórni w godzinach od 9-13-ej. (p. 2005)

Z UKOSA

Muchy w rosale

Jest na świecie kilka przykrych zjawisk, z którymi — niestety — musimy się pogodzić. Na przykład — żona, czyli kobieta fatalna: mogła nie wyjść, a wyszła; miała kie-

dyś rój wielbicieli, a teraz ma tyleż kłopotów i tak zwane życie złamane.

Na przykład — mąż, czyli człowiek, który kiedyś był dla Niej królewiczem z bajki, potem okrutnym smokiem, porwijącym dziewczę nieskazitelnie niewinne, a dziś jest kopciuszkiem — starym kopciuchem z brzydko pachnącą tają.

ZEBRANIE NAUKOWE BIBLIOTEKARZY I ARCHIWISTÓW ŁÓDZKICH

Dziś, dnia 3 listopada rb. o godzinie 11 rano odbędzie się w Miejskiej Bibliotece Publicznej, Andrzeja 14, miesięczne zebranie naukowe bibliotekarzy i archiwistów, na którym prof. dr Jan Muszkowski wygłosi odczyt pt. „Dokumentacja i dokumentologia”. Goście mile widziani.

JURAN „Concentrat”

Idealny płyn do trwałości. Pielęgnuje i ochrania włosy, nie niszczy klamer, nakrętek i nie wpływa ujemnie na włosy. Daje piękne trwałe loki. Hurtownia Drogerijno-Apteczna: ŁÓDŹ — AL. KOŚCIUSZKI Nr 22. (ag. 251)

WYTWÓRNI DAMSKIEJ BIELIZNY

Mirosławy Stawiskiej „Syrenka”
WYTWÓRNI BIELIZNA TRYKOTOWA I CIEPŁA. HURT.
ŁÓDŹ, KOSCIUSZKI 93, m. 28, tel. 139-10 (przystanek przy M. Stańka (Główna) (ag. 205)

FABRYKA CUKRÓW I CZEKOLADY

„DELICJA”
Łódź, Żeromskiego 31, tel. 185-27
poleca
swoje DOSKONAŁE wyroby. DUŻY WYBÓR gatunków świątecznych i choinkowych. (ag. 249)

OZDOBY CHOINKOWE

Wysyłka próbnych kompletów za zał. czeniem.
NOWOŚĆ 2023 r.
BOMBY samoświecące
CENY HURTOWE.
» KEKLAMA «
ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 46 (w podwórzu)

CHŁODNIE

budowa — remont
INŻ. W. OHRONSKI
Centrala — Warsztaty
WARSZAWA, WARECKA Nr 6
Oddział
ŁÓDŹ, ANDRZEJA Nr 39/10
Zgłoszenia przyjmuje
Oddział w Łodzi
poniedziałki, wtorki, środy, godz. 11-15. (6828)

NAGRODA 100.000 zł
ZA ODNALEZIENIE DZIECKA
POSZUKUJE SIĘ OSMOLETNIEJ IRENY SŁIWSKIEJ (IRENA-GIZELA REGENSTREIF) ur. 31 lipca 1938 r. we Lwowie blondynka, oczy niebieskie.
Pozostawiona bez opieki przez Zuzannę Wojnarowicz, podobno w okolicach placu Hałickiego i ulicy Batorego we Lwowie w pierwszej połowie czerwca 1943 roku.
Wszelkie informacje należy nadsyłać do Biura Ogłoszeń i Reklam Polskiej Agencji Prasowej PAP, Warszawa, ul. Pierackiego Nr 11 — pod: „STO TYSIĘCY”. (kr. 1968)

PRZETARG Nr 26/46
Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafów ogłasza przetarg nieograniczony na założenie instalacji świetlnej w nowo-zestawionym baraku w Urzędzie Pocztowym Łódź 2 (przy Dworcu Kaliskim).
Oferty pisemne, odpowiadające treści ślepego kosztorysu należy składać do skrzynki ofertowej w halu dyrekcji Okręgu P. i T. w Łodzi ul. Daszyńskiego Nr 36 do godz. 11-ej dnia 8. listopada. 1946 r. w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na założenie instalacji świetlnej w nowo zestawionym baraku Upt. Łódź 2”.
Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 11.30.
Szczegółowe informacje oraz ślepe kosztorysy otrzymać można w Oddziale Budowlanym Dyrekcji Okręgu P. i T. w Łodzi, ul. Daszyńskiego Nr 36, IV piętro, pokój Nr 82.
Wadium przetargowe zgodnie z obowiązującymi przepisami wynosi 1,5% sumy oferowanej i winno być wpłacone na konto czekowe w P. K. O. Nr VII-3010 Dyrekcji Okręgu P. i T. w Łodzi, a dowód wpłaty dołączyć do oferty.
Dyrekcja Okręgu P. i T. zastrzega sobie prawo zwiększenia lub zmniejszenia robót przetargowych, wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania powodów i ponoszenia z tego tytułu jakichkolwiek odszkodowań.
Łódź, dnia 1. listopada 1946 r.
(P. 2086) Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafów w Łodzi.

Państwowe Zakłady Futrzarskie
(dawniej THORER-PETZOLD)
Gdańsk, ul. Łąkowa Nr 35-38 tel. 412-36
Specjalność Zakładów:
PRODUKCJA FOK
WŁASNE WARSZTATY KUŚNIERSKIE.
Wykonanie na NAJWYŻSZYM poziomie.
PRZYMUJĄ DO WYPRAWY I FARBOWANIA WSZELKIEGO RODZAJU SKÓRY FUTERKOWE (śsy, bobry, piżmowce, tchórze, króliki, barany i t. p.).
Uprasza się o kierowanie zgłoszeń do: PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW FUTRZARSKICH lub do ZJEDNOCZENIA PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO Okręgu Gdańsko-Mazurskiego, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Kryniczna Nr 4, telefon: 411-71. (kr. 1958)

Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafów ogłasza przetarg nieograniczony na remont i uzupełnienie oświetlenia i siły w budynkach Okręgowych Składowi Materiałów Teletechnicznych i Poczтовых w Łodzi, Al. Kościuszki Nr 10.

Oferty pisemne odpowiadające treści ślepego kosztorysu należy składać do skrzynki ofertowej w holu Dyrekcji Okręgu P. i T. w Łodzi ul. Daszyńskiego Nr 36 do godz. 11,30 dnia 8. 11. 1946 r. w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na remont i uzupełnienie oświetlenia i siły w budynkach Okręgowych Składowi Materiałów Teletechnicznych i Poczтовых w Łodzi, Al. Kościuszki Nr 10”.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godzinie 12-ej. Szczegółowe informacje oraz ślepe kosztorysy otrzymać można w Oddziale Budowlanym Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów w Łodzi, ul. Daszyńskiego Nr 36, IV piętro, pokój Nr 82.

Wadium przetargowe zgodnie z obowiązującymi przepisami wynosi 1,5% sumy oferowanej i winno być wpłacone na konto czekowe w P. K. O. Nr VII-3010 Dyrekcji Okręgu P. i T. w Łodzi, a dowód wpłaty dołączyć do oferty.

Dyrekcja Okręgu P. i T. zastrzega sobie prawo zwiększenia lub zmniejszenia robót remontowych, wyboru oferenta, oraz unieważnienia przetargu bez podania powodów i ponoszenia z tego tytułu jakichkolwiek odszkodowań.

Łódź, dnia 1 listopada 1946 r.

(P. 2035) Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafów w Łodzi.

POLECAMY — Najwartościowsze dzieła literatury światowej: Ewa Curie — Maria Curie. André Maurois — Dzieje Anglii I/II. Axel Munthe — Księga z San Michele. NOWOSCI: Józef Wąsowski — Człowiek - naród — ludzkość. Wackaw Zdzarski — Od obiektywu do negatywu. Podręcznik fotograficzny. UWAGA! SZKOŁY ROLNICZE! Sławomir Miklaszewski — Zarys nauki o glebie. Podręcznik zalecony przez Min. Roln. WYDAWNICTWO GALSTER, LAUTER i RUTKOWSKI Warszawa, Marszałkowska 90. — Konto P. K. O. I-1510. (kr. 1973)

Międzymiastowy przewóz towarów — ładunki zbiorowe samochodami i wagonami do Warszawy, Częstochowy, Bydgoszczy, Gdańska, Gdyni, Jeleniej Góry, Katowic, Krakowa, Wrocławia, Poznania i Szczecina. MIĘDZYKADOWI EKSPEDYTORZY C. HARTWIG S.A. Zarząd Przymusowy, ODDZIAŁ w ŁODZI, ul. KILINSKIEGO 61. Tel.: 102-11 i 272-81. — Magazynowanie, przeprowadzki, inkaso.

Wytwórnia Chemiczna TEOFIL PALCZYŃSKI Łódź, Nawrot 43, tel. 220-52 poleca PASTY DO OBUWIA: „PRIMALIN” „ARGO” (PAP)

WEŁNĘ SUROWĄ w każdej ilości kupujemy KRAWDOL ŁÓDŹ Piotrkowska - Nr 18 telefon 257-37 (4573-p)

LEKARZE

JERZY KOWALCZYK, choroby skórne i weneryczne. Żeromskiego 41, 3-6, tel. 150-53. (931-p) med. M. ZAURMAN, specjalista chorób skórnych i wenerycznych, przyjmuje 8-10 i 5-7, Nawrot 8. Dr Henryk PROCHACKI, choroby skórne i weneryczne. — Legionów Nr 17, godz. 12-1 i 3-6. (45810) Dr med. VOGEL, specjalista chorób kobiecych i akuszeria, przyjmuje — ul. Narutowicza 4, telefon Nr 260-92. (ag) Dr med. LUTOWIECKI JERZY — choroby skórne i weneryczne. Legionów 9, tel. 156-10. Przyjmuje od 3-6. (ag) Dr med. MIRSKI — choroby kobiece, akuszeria. Żeromskiego 37, telefon 257-23. (3470-p) Dr PIETRASZKIEWICZ, specjalista chorób uszu, nosa, gardła — Sienkiewicza 73. Przyjmuje 3-4, 6-7. Tel. 195-00, wewnętrzny 19. (2162-p) Dr med. STANISŁAW BIBERGAL, specjalista chorób skórnych i wenerycznych — Piotrkowska 134. Przyjmuje od 4-6. Telef. 269-96. (612) Dr medycyny ANTONI MAJEWSKI choroby kobiece i wewnętrzne, od 3-5, Legionów 1/3 m. 1, Telefon 216-82. (3514) Dr LIBO ALEKSANDER, choroby uszu, gardła, nosa — przyjmuje 8-10 i 4-6. Przejazd 6, tel. 101-50. (ag) Dr DOBROWOLSKI, specjalista chorób nerwowych i seksualnych. Przyjmuje od 3-5 Kopernika 6/3. Tel. 186-00. (ag) Dr MAZUREK TADEUSZ, urolog, choroby nerek, pęcherza. Radwańska 4 od 4-6. (6188) Dr med. M. GLAZER — choroby skórne i weneryczne. Ordynuje 5-8 pp., Andrzeja 28, tel. 179-10. (ag) Dr REICHER — specjalista chorób wenerycznych — powrót. — Południowa 26, tel. 191-23, przyjmuje 2-5. (ag) Dr ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala Kochanówka, specjalista chorób nerwowych — przyjmuje 4-6 ul. Piotrkowska 16. Leczenie elektrowstrząsowe. (248-p) Dr med. SIENKO KSAWERY, — specjalista chorób skórnych i wenerycznych, pęcherza — przyjmuje: Łódź, ul. Kilińskiego Nr 132 w godz. 12-2 i 4-6, tel. 205-55. (4956) Dr WÓJCIK WACŁAW choroby oczu — powrót i przyjmuje 4-6, Brzeźna 18, tel. 176-50. Dr ŚWIECİŁO ADAM choroby kobiece i akuszeria. Zawadzka 38 gożina 4-6. (6026) Dr KONDRACKI, specjalista chorób żeńskich, kizsek, wtroby. Narutowicza 35, przyjmuje 3-6, telefon 206-99. (p. 2020) Dr AL. LESNIEWICZ, chirurg — Piotrkowska 97 (Andrzeja 2), telefon 224-09 — przyjmuje 4-6. (5117-p) AKUSZERKI POŁOŻNA Sabina Frankowska — przyjmuje zamówienia, udziela porad. Łódź, Zawadzka 35, m. 20. (5135-p) LEKARZE DENTYSTYCI WARSZAWSKIE LABORATORIUM DENTYSTYCZNE uzupełnia precyzyjnie wszelkie braki w uzębieniu. Piotrkowska 25, m. 41. (624) SABINA ZIŁKOWSKA - ZDROJEWSKA, lekarz-dentysta, dawniej Warszawa, Marszałkowska 140 — obecnie przyjmuje: Daszyńskiego Nr 4, tel. 169-33. (4764-p) KUPNO I SPRZEDAŻ KRAWATY — szale w dużym wyborze poleca wytwórnia „Atom”. Łódź, Narutowicza 41. (4754-p)

DROBNE OGŁOSZENIA

KUPIĘ ELEKTRYCZNA maszynkę do krajania materiału. Dzwonić 171-03. (ag 259) MEBLE, sprzedaż — kupno. Zamówienia — zamiany — Piotrkowska Nr 275 (sklep Galar i Bernacki). (ag) NUTY i książki używane kupuje księgarnia Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, Piotrkowska 147. (kr. 339/4M) BLACHE żelazna półtoramilimetrowa, większą ilość kupię. Al. Kościuszki 41, m. 4, front, 16-18. (5081-p) MEYNSKIE WALCE, dwie pary 80-90 cm w dobrym stanie. Motor na gaz od 30-70 koni mechanicznych dobrej marki na chodzie kupię. Zgłoszenia: Główna 2/2, telefon 190-77. (ag. 289) BRULIONY, zeszyty, papier, makulatura oraz reparacja wiecznych piór. — Łódź, Piotrkowska 96. — Sklep Pomocy Szkolnych, telefon Nr 212-47. (wł.) WŁOSIE końskie, szczecinę, kupię sklep szcetek, Łódź, Piotrkowska 131. (p. 2018) LEICE, CONTAX oraz różne aparaty fotograficzne kupię — D/H „Świtelniczka”, Łódź, Piotrkowska Nr 83, telefon 126-62. (ag/82) KUPUJEMY materiały wełniane, sukninowe i płaszczowe. Pracownia okryć damskich, Łódź, Zawadzka Nr 1. (167/ag) PIANINO kupię. Piłsudskiego 44 m. 15. (ag. 259) TAŚME sznurowadłowa w każdej ilości kupię. St. Najdek 6 Sierpnia 30, tel. 123-86. (r. 147) PLAC blisko tramwaju kupię. — Oferty „1896”. (6787) 69 — PIOTRKOWSKA 69. Wykwintna Bielizna Damska Trykotowa, ceny fabryczne. (4820-p) MEBLE w dobrym i złym stanie kupię stolarnia Krasickiego 3 (przy Rzgowskiej, przed Piaseczną) (6794) POCZTÓWKI, wycinanki, gry, markaty, książeczki obrazkowe, materiały piśmienne i szkolne. — Ceny hurtowe. J. Borysiewicz i St. Gebicki, Plac Wolności 6, front, I-e piętro. DOM MEBLOWY. Poleca najtaniej meble biurowe, sypialnie, stołowe, gabinety, kuchnie, tapczany, łóżka, stoly i krzesła, duży wybór. — Obsługa fachowa. Dom Meblowy: Łódź, Piotrkowska 154, tel. 202-84. (ag. 286) WARSZAWA — HALLO — WARSZAWA. — Kupię wypaloną wille, kol. Staszycy, Mokotów, Bielany — załatwiam szybko. Soldnie, fachowo. Biuro Złeczeń Trych i Gregorowicz, Warszawa, Jerozolimskie 45-5. (kr. 1975) MEYNEK, walcówkę do farb, lakierów kupię. Skład Farb — 11-go Listopada 32. (6719) SAMOCHÓD przesyłkowy D.K.W. zaraz kupię. Oferty pod „Bagażówka”. (5121-p) LAKIERY do luster stale na składzie. Sprzedaż: 11-go Listopada 32, Skład Farb. (6719) KROŚNA mechaniczne kupię firmę wiókiennicza. Oferty „Prywatna”. OLEJKI ETERYCZNE i esencje dla przemysłu cukrowniczego, kosmetycznego i mydlarskiego. Odezwniki laboratoryjne. Barwniki żywiołowe, oraz wszelkie chemikalia do fabryk ostarca firma „Chemikalia”, Łódź, Piotrkowska 28, tel. Nr 145-01. Zakupuje wszelkie partie olejków. (p. 2031) POSZUKUJE mało używanych: biurka, kozetki, stoly, 3-ch krzesła fotelowych, 3-ch zwojejących, stoly, bieliźniarki, dżwanu, lampy na stół. Oferty „R. W.”. (5132-p) FUTRO męskie pokrycie czarne, spód hibriety, kołnierzy karakulowyy — sprzedam. Zawadzka 23/20. (5133-p)

SPRZEDAM maszynę swetrową 12-kę. Paradna 68 (Chojny). (5112-p) WYTWÓRNIĄ KONFEKCJI DAMSKIEJ G. Troczyńskiej — śródmiejska 48 — poleca bieliznę jedwabną najlepszych gatunków. (5105-p) 5 MORGÓW ziemi wraz z budynkiem, 8 pokoi wolnych, blisko Łodzi przy tramwaju do sprzedania. Wiadomość: Wólczajska 7/2. (6830) SYPIALNĘ mało używaną sprzedam. Wiadomość: Łódź, Wólczajska 95, m. 11 lub w stolarni. (5133-p) ZAOFIAROWANIE PRACY BETUSZERKA! Siła pierwszorzędna poszukiwana. — Foto-Smigacz, Piotrkowska 6. (ag. 250/Ag.)

POSZUKUJE gospodyni do wszelkich prac domowych najchętniej repatriantki do prowadzenia małego gospodarstwa domowego. Referencje wymagane. Zgłoszenia Łódź, Bednarska 26/53. (p. 2027) PRACOWNIA czysta gospośnia potrzebna zaraz. — Warunki dobre. Mielczarskiego 22/15. (5107-p) POTRZEBNA służąca do wszystkiego, warunki dobre. Zgłaszac się od czwartego do szóstej. Żeromskiego 77, m. 12. (5106-p) CHEMIK (czka) na kierownika laboratorium kosmetycznego poszukiwana. Oferty do Administracji pod „Młody”. (5108-p) SAMODZIELNA, dobrze gotująca, uczełwa pomoc domowa, potrzebna. Nawrot 7, m. 14. (p. 2034) SZWACZKI i pod ręczne na konfekcje potrzebne. Wytwórnia Odzieży, Piotrkowska 220. (p. 2032)

TECHNIKOWI dentystycznemu od dam prace techniczne. Piotrkowska Nr 42, Skład dentystyczny. (5070-p) SZWACZKA trykotowa, wykwalifikowana, akordowa na overlock poszukiwana. Zgłoszenia: Piotrkowska 220, trzeci podwórze Państwowa Fabryka. (5077-p) POSZUKIWANIE PRACY PRZYJMUJE stale buchalteria na godzinę. — Oferty sub „Podatkowiec”. (5072-p) KSIĄG handlowych prowadzenie, bilanse, organizacja, doradztwo, 25 lat praktyki w siedmiu branżach. B. doradca Biura Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Codzien nie tel. 219-20, godz. 17-18. (6844) MAGISTRA farm. Łódź wolna od zaraz. Oferty: „Dziennik Łódzki” „Fachowiec”. (kr. 1970) KSIĘGOWA z paroletnią praktyką ze znajomością przebitkowej przyjmie posadę. Oferty pod „Księgową”. (5115-p) STARSZA, inteligentna, solidna przyjmie pracę w sklepie, czyteln. Nawrot 15/7. (5114-p) KORESPONDENT handlu zagranicznego władający biegle angielskim, francuskim, rosyjskim, niemieckim poszukuje pracy. Oferty do „Dziennika Łódzkiego” pod „Nr 5126-p”. (5126-p)

POSZUKIWANIE RODZIN JANINA z Wasserów Grinspanowa ze Lwowa, poszukuje krewnych i przyjaciół w Polsce. Adres: Stefan Garvin, 26 Byron Mansions, Upminster, Essex (Anglia). (6756) TATUSIU Franciszku Grzeszczaku (lat 74, emeryt kolejowy). Gdzie jesteś? — Wiadomość: Warszawa Nr 61, m. 8. (kr. 1965) RÓŻNE FOTOGRAFIE wieczne na porcelanie do nagrobków wykonują artystycznie „El-Cha-Film”, Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowinicje informujemy listownie. (kr. 1912) SUKNIE jersey'owe w pierwszorzędny wykonaniu poleca Pracownia Sukien, Sienkiewicza 25, m. 4, tel. 163-80. (6652) STEMPLE kauczkowe. Na prowinicje wysyłamy za zaliczeniem. „El-Cha-Film”, Warszawa, Jerozolimskie 27. (Kr 1911) WILEŃSCY FRYZJERZY — Łódź, Zawadzka 11. — Znani ze swej fachowości w Wilnie, dają pełną gwarancję na trwałą ondulację na każdą długość włosów, oraz wszelkie prace wchodzące w zakres fryzjerstwa. (ag) DAMSCY fryzjerzy z Wilna — Władysław, Mieczysław, Witold i Wacław — Łódź, Zamenhofa 1 — polecają trwałą ondulację najnowocześniejszymi aparatami. Farbowanie i rozjaśnianie włosów — szybkie suszenie. (ag) FOTOGENICZNI są wszyscy, gdy się fotografują w Foto-Atelier H. Smigacz, — Fotograf filmowy, Piotrkowska 6, tel. 171-84. (204/ag.) RADIOODBIORNIKI — naprawy, szybko, tanio! Porady, sprawdzanie radioodbiorników bezpłatnie. Firma S. Koralczyk, Piotrkowska 223, tel. 208-14. (5004-p) PRACOWNIA futer — Sabat M., Piotrkowska 92/67, tel. 216-54. (6796) SAMOCHODOWE i motocyklowe części „Boruta” Narutowicza 19, tel. 152-47. (ag. 216) OKULARY wykonuje, zamianiam szkła, przyjmuję wszelkie reparaacje. Foto-optyk-mechanik. Przejazd 12. (ag. 257) KAPELUSZE damskie, męskie — fasonowy, odświeża, przerabia Pracownia Kapeluszy A. Stegner i S-ka Łódź, Pomorska 4 (przy Pl. Wolności). — Tel. 166-03. (ag.) ZDJEĆCIA do legitymacji oraz roboty amatorskie wykonuję w ciągu jednego dnia. Legionów 1. (ag. 252) BEZPŁATNIE rysuje robotników, chłopów i przekupki. Artysta malarz Jan Kulikowski. Łódź, Marsz. Stalina 5-7. Zgłoszenia od 2-3 popołudniu. (gr.) CEROWNIA artystyczna przyjmuje wszelkie ubiory do reparaacji, podnoszenie oczek szybko — fasonowo. Szolnowa. — Piotrkowska Nr 30. (p. 2024) ZARZĄD gminy Wodzierady pow. łaskiego wzywa właścicieli cegielni „Piorunówek” do stawienia się w terminie 7-dniowym do zarządu tu tejszej gminy, w przeciwnym razie cegielnia jako porzucona przejdzie pod zarząd gminy. (5083-p) BIURO Buchalteryjne „Renoma”, Łódź, Żwirki 3, tel. 110-52. Organizuje i nadzoruje księgowość. Sprządza bilanse i analizy. Opracowuje plany kont. (p. 2033) KONCESJONOWANY Zakład Elek troczynny Kowalczyk Czesława, Południowa 13 — wykonuje instalacje światła i siły, rysunki dla elektryków, reparaacje piecyków, żelazek. — Kupuje materiały elektryczne. (ag. 264) PRACOWNIE narzędzi chirurgicznych i aparatów ortopedycznych oraz dział szlifierski D. Bancewicz, przeniesiono z Piotrkowskiej 112 na St. Jarcza 8 (dawniej Cegielniana). (ag. 260)

Pomyłka



Do apteki przyszedł gość Krzycząc: „Mam już tego dość! Maść kupięm na swędzenie, A maść plecy w garb mi zmienia!”

Farmacenta spojrział i Mówi: „Wybacz panie mi, Bo to piyn, aby kobiece Wzmocnić biust, nie pańskie plecy...”

WILEŃSCY fryzjerzy przyjmują natychmiast męskiego fryzjera, najchętniej repatrianta, ul. Zawadzka Nr 11. (6778) GOSPOŚIA samodzielną potrzebną. Pabianiec: Skrytka poczt. 52. (5069-p) WYCHOWAWCZYNI rutynowana do 9-cio miesięcznego dziecka poszukiwana. Dobre warunki. Zgłoszenia: Sklep galanteryjny, Piotrkowska 20. (6808) POTRZEBNE natychmiast pracownice na druty wszelkich ściegów, wykonywanie. — Sienkiewicza 33/4. (p. 2003) INŻYNIERÓW, konstruktorów, kreślarzy, kierownika Wydziału Pracy i Placy z wykształceniem technicznym, Szefa kancelarii, samodzielnego referenta zaopatrzenia i maszynistki poszukuje Zjednoczenie Przemysłu Aparatów Elektrycznych w Łodzi, ul. Piotrkowska 111. — Zgłoszenia osobiste z życiorysem i świadectwami. (5129-p) DROGISTKA (ta) potrzebna do drogerii w Łodzi — Główna 52. (5116-p) JEZYKA francuskiego lekcji udziela, porozumieć się 4-6, śródmiejska 56, m. 8-a. (5111-p) PILOLOG udziela lekcji łaciny, angielskiego, francuskiego i innych. Oferty do „Dziennika Łódzkiego” pod „Nr 5128-p”. (5128-p) ANGLISTA z praktyką zagraniczną udziela lekcji, konwersacji. Oferty do „Dziennika Łódzkiego” pod „Nr 5127-p”. (5127-p) MATRYMONIALNE PANNA lat 35 o pogodnym usposobieniu pozna pana starszego na państwowej posadzie. Cel matrymonialny. — Oferty do Dziennika Łódzkiego pod „Samotna”. (4527) KAWALER lat 32, samotny, poszukuje panny do lat 25, młej, zgrabnej, w celu matrymonialnym. Oferty składać pod „Przyszłość” do „Dziennika Łódzkiego”. (6783) PANNA, młoda, szlachetnych zasad, brunetka, młej powierzchowności, pozna chętnie, z braku znajomości, pana inteligentnego, — na stanowisku, w celu matrymonialnym. Oferty proszę kierować do „Dziennika Łódzkiego” pod „Repatriantka”. (2589)

Redaktor naczelny ANATOL MIKULKO Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 96, telefon 123-34. — Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 13-14, tel. 207-18. Sekretarz Redakcji od 10-ej do 12-jej, telefon. 123-33. — Redakcja rękopisów nie zwraca. Za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności. DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Piotrkowska 96, III piętro, czynny od 9 do 15. CENY OGŁOSZEŃ: za milimetr szpalty poza tekstem zł. 20. Nekrologi zł. 15. — za milimetr szpalty. Drobne zł. 10. — za wyraz (najmniej 100. — zł). Poszukiwanie pracy i rodzin za wyraz zł. 5. — (najmniej zł. 50). W numerach niedzielnych i świątecznych 60 proc. drożej. Rachunek czekowy: P.K.O. oddział w Łodzi N-VII 567. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „CZYTELNIK” Oddito w drukarni Sp. Wyd. „Czytelnik” Nr 4 — Łódź, Żwirki 2.